10 GR

Warszawa, poniedziałek 29 sierpnia 1938 r.

Nr 149 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

Z Polski nielegalnie na kursy do III Rzeszy

Macki niemieckie nad Wołyniem

wyławiają kolonistów-niemców dla swoich celów

Ostatnio zaobserwowano **wśród kolonistów niemieckich na Wołyniu** znaczne ożywienie polityczne, wywołane, jak się okazało, **wzmożoną infiltracją na Wołyń emisariuszy narodowo-socjalistycznych z Niemiec.**

Jak wiadomo **ostatnio bardzo wzmocniono propagandę wśród mniejszości niemieckich zamieszkałych poza granicami Rzeszy. Jednym z ośrodków tej wzmożonej agitacji stały się obecnie kolonie niemieckie na Wołyniu.**

W ostatnich czasach jednak **równocześnie prawie z nasileniem akcji propagandowej** i coraz częstszym przenikaniem agitatorów hitlerowskich zaobserwowano, że **wielu kolonistów, zwłaszcza spośród młodzieży, wyjeżdża nielegalnie do Niemiec, korzystając z pomocy zawodowych przemytników, którzy przeprowadzają ich przez tzw. „zieloną granicę".**

Bliższe obserwacje wykazały, iż Niemcy wołyńscy zatrzymują się w Białymstoku, skąd udają się do Grajewa, a następnie do którejś z pogranicznych wsi. skąd **szmugluje się ich do Prus Wschodnich.** Ustalono dalej, że organizatorem przemytu jest znany dobrze straży granicznej przemytnik Józef Majewski, zamieszkały w Grajewie, oraz jego pomocnik, niejaki Gardecki. Obecnie cały ten przemyt zdemaskowano i zlikwidowano.

Powstało pytanie, **w jakim celu** Niemcy szmuglowali się do Rzeszy?

Okazało się, iż wyjeżdżali oni tam **na specjalne kursy partyjne, na których wykładano im**

(Dokończenie na str. 2-giej)

Niemieckie knowania na Rusi Podkarpackiej

Po Konowalcu—Henlein

Nowy „ośrodek dyspozycyjny" w Asch

PRAGA, 27.8. Tutejsze koła polityczne utrzymują, że **Henlein podczas ostatniej bytności w Berchtesgaden otrzymał polecenie nawiązania pertraktacji z ukraińskimi organizacjami na Rusi Podkarpackiej, a zwłaszcza z ukraińskimi kołami** i **działaczami, pochodzącymi z Polski.**

Wydzielono jakoby znaczne kwoty na **specjalny fundusz** przeznaczony na subwencjonowanie ukraińskich działaczy oraz prasy propagującej zbliżenie niemiecko-ukraińskie.

Należy podkreślić, że **poważniejsze organizacje** karpato-ruskie **odcinają się** w sposób zdecydowany **od akcji henleinowskiej.** Została wydana nawet **specjalna odezwa** nawołująca do **nie dawania posłuchu agitatorom Henleina.** Odezwa twierdzi, że nie można łączyć akcji Niemców sudeckich z akcją ukraińską, ponieważ pierwsi dążą do rozsadzenia republiki Czechosłowackiej, celem zaś drugich jest otrzymanie należnych im praw w ramach państwowości czechosłowackiej.

Koła polityczne Pragi utrzymują dalej, że **główne nasilenie propagandy henleinowskiej skierowane jest na sfery ukraińskie pochodzące z Polski.** Nie brak nawet głosów, że **centrum irredenty** znajdujące się dawniej, za czasów osławionego płka Konowalca, w Berlinie — **przeniesione zostało do Asch, gdzie mieści się główna kwatera Henleina.**

Podyktowane miało to być w pierwszym rzędzie **„koniecznością zbliżenia ośrodka dyspozycyjnego do terenu działań".**

(P.)

Zamknięcie giełd w III Rzeszy?

Hitlerowcy grają na zniżkę

ZURYCH 27.8. Donoszą z Berlina, że mimo interwencji Banku Rzeszy nie udało się utrzymać kursów papierów państwowych i walorów na giełdach niemieckich.

Wszelkie możliwe fundusze, jakie państwo mogło na ten cel poświęcić, zostały już wyczerpane, kursy spadają zaś nadal w tempie niepowstrzymanym.

Jednocześnie zapowiadane są masowe aresztowania giełdziarzy na całym terytorium Rzeszy. Jak twierdzą koła dobrze poinformowane, do spadku kursów przyczyniły się wydatnie wpływowe osobistości reżimu hitlerowskiego, spekulujące na zniżkę.

Anglia przemówiła

(I) W zmiennej fali przypływu i odpływu nastrojów politycznych w sprawie Czechosłowacji dzień wczorajszy należy do najgorszych. Wydawało się, że doszło znowu do takiego zaostrzenia sytuacji, iż możliwości pokojowego rozwiązania są minimalne i lada przypadek może sprowadzić katastrofę.

W tym stanie rzeczy zrozumiałą jest uwaga, z jaką opinia polityczna świata przywiązywała do zapowiedzianej na wczoraj mowy sir Simona. Oczekiwano tej mowy z tym większym zainteresowaniem, że wiadomo było, iż główny jej zarys ustalony został na konferencji, w której brał udział premier Chamberlain i minister spraw zagranicznych lord Halifax. Przez usta kanclerza skarbu przemówiła więc w Lanark Anglia.

Głos ten wbrew oczekiwaniom nie zawiera żadnej sensacji. Sir Simon jeszcze raz wyłożył przewodnie linie angielskiej polityki zagranicznej. Stwierdzając niewątpliwe osłabienie Ligi Narodów, pokreślił, że nie oznacza to, „iż należy porzucić jej zasady, przeciwnie, ideał Ligi, polegający na zastąpieniu siły przez rozsądek i prawo jest pięknym i ożywiającym ideałem".

Brak również sensacji w odniesieniu do Czechosłowacji. Sir Simon potwierdził oświadczenie Chamberlaina, złożone w parlamencie w dniu 24 marca rb., po czym wyraził przekonanie, że „przy dobrej woli wszystkich możliwe będzie znalezienie rozwiązania słusznego". Końcowy ustęp mowy zawierał niezwykle gorące słowa uznania dla lorda Runcimana, który jest w Pradze nie reprezentantem rządu brytyjskiego, „lecz przedstawicielem wszystkich dążących do sprawiedliwości i kochających pokój".

Zakończył mowę apel do „wszystkich rozsądnych ludzi wszystkich narodów", którzy winni popierać lorda Runcimana i „pomagać a nie przeszkadzać w jego wysiłkach", oraz wyrażenie przekonania, „iż duch sprawiedliwości zwycięży i zostanie znalezione pokojowe rozwiązanie, które pogodzi wszystkie słuszne interesy".

Czytając tę mowę, trudno oprzeć się wrażeniu, że poprzedzające ją doniesienia o nagłym zaostrzeniu się sytuacji w Sudetach są mocno przesadzone i ich źródłem były posunięcia henleinowców, obliczone na wywarcie nacisku na Anglię. Z tonu mowy sir Simona należy przypuszczać, że misja lorda Runcimana wbrew alarmistycznym pozorom zbliża się ku końcowi. Aby jej wynik mógł zakończyć się powodzeniem, zależy to od dwu czynników. Z jednej strony od odpowiedniego powiększenia zasięgu ustępstw, na które gotów jest iść rząd czechosłowacki, z drugiej — od odpowiadającego tym tendencjom „zmoderowania" postulatów niemieckich.

Gra idzie o „złoty środek" kompromisu i na rzecz takiego to rozwiązania Anglia rzuca cały swój autorytet, wzmocniony ogromnie poparciem moralnym, jakie udzieliły jej ostatnio Stany Zjednoczone. Krzykliwość, z jaką druga strona gotuje swoje szyki bojowe, dowodzi, że i ona wobec tak groźnych partnerów myśli nie o wojnie, a o wytargowaniu jak największej sumy ustępstw. Należy zatem mówić raczej o wypogodzeniu, a nie o zachmurzeniu widnokręgu czechosłowackiego.

300 bombowców sowieckich dla Czechosłowacji

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

LONDYN, 27.8. Donoszą z Moskwy, że przybyło tam 6 wyższych oficerów lotnictwa czechosłowackiego, w celu **przeprowadzenia pertraktacji z szefem lotnictwa sowieckiego gen. Łaptionowem, w sprawie dostaw samolotów sowieckich i sprzętu lotniczego do Czechosłowacji.**

Jak utrzymują koła dyplomatyczne w Moskwie, pierwsza część rokowań zakończyła się już **zawarciem umowy na dostawę w najszybszym czasie 300 bombowców sowieckich najcięższego typu.** Samoloty te dostarczone zostaną na 10-letni kredyt.

Jak słychać, w przyszłym miesiącu **gen. Łaptionow,** w otoczeniu najwybitniejszych wojskowych fachowców lotniczych i wyższych oficerów lotnictwa sowieckiego **odwiedzi Czechosłowację.**

(W.)

„Od przyjaciół chroń nas Panie"

Pod powyższym tytułem zamieścił tygodnik **„Czarno na białem"** taką oto niezwykle charakterystyczną notatkę.

„Jeszcze Polska nie zginęła, ale
zginąć musi,
Bo już Hitler na granicy
brzytwy, noże brusi".

Dwuwiersz ten stanowi autentyczny refren piosenki, śpiewanej PO POLSKU przez dziesięcioletniego Niemca, ucznia szkoły powszechnej na POLSKIM ŚLĄSKU.

Powtarzamy go za „POLSKA ZBROJNĄ", która zadaje słuszne pytanie, kto uczy dzieci takich piosenek, śpiewanych w szkole na ziemi polskiej podobno „pod nieobecność nauczyciela".

Świadczy to o metodycznie uprawianej podziemnej propagandzie antypolskiej nie tylko w Niemczech, lecz również i NA ZIEMIACH POLSKICH

Rozstawienie graczy na mecz Polonia—Cracovia

patrz str. 9

NKW Stronnictwa Ludowego

„Doły" przeciw udziałowi w wyborach samorządowych

Decyzja odłożona do 8 września

W dniu wczorajszym obradował naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego.

Posiedzenie to wywołało w kołach politycznych duże zainteresowanie. Oczekiwano, iż zapadną na nim zasadnicze decyzje, związane z obecną sytuacją polityczną, w szczególności zaś, że nastąpi określenie stanowiska co do udziału ludowców w wyborach samorządowych.

Oczekiwania te zawiodły o tyle, że mimo ożywionych obrad, które trwały cały dzień, NKW żadnych decyzji w sprawie udziału w wyborach samorządowych nie powziął.

Okazuje się, że w „dołach" Stronnictwa Ludowego istnieją bardzo silne tendencje nie brania udziału w wyborach. W związku z tymi nastrojami postanowiono sprawę powzięcia zasadniczej decyzji odroczyć do następnego posiedzenia N. K. W., które odbędzie się w dniu 8 września rb.

Bunt armii gen. Franco przeciw Niemcom i Włochom

patrz str. V

Pierwszy dzień obrad

728 delegatów nauczycieli radzi

24 organizacje i związki witają Zjazd

Sprawozdawczy zjazd delegatów ZNP naznaczony na dzień 27 bm. na godzinę 9-tą rozpoczął się o godz. 10.30 w sali zjazdowej związku. Ilość uczestników z całej Polski dosięgła 1000 osób. Wśród zebranych znaleźli się przedstawicie le 24 organizacji i związków społecznych.

Zebranie zagaił prezes Zygmunt Nowicki. Pamięć zmarłych uczczono przez powstanie.

Z kolei przemówienia powitalne wygłosili gorąco oklaskiwani: w imieniu Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych p. Józefkowicz, podkreślając doniosłość walki o niezależność ruchu zawodowego polskiego; w imieniu Komisji Centralnej Klasowych Związków Zawodowych — p. Zdanowski; w imieniu ZZZ przemawiał p. Moraczewski; w imieniu Unii Związków Zawodowych i Pracowników Umysłowych p. Gacki, przedstawiając główne idee ożywiające dzisiejszy ruch pracowniczy skon solidowany na podstawie niezależności demokracji i solidarności całego świata pracy. Gorącymi oklaskami powitano przemówienie p. gen. Kołłątaj-Szrednickiego — prezesa Tow. Pop. Bud. Powsz. Szk. Publ.

Następnie zabierali głos: b. poseł redaktor Czapiński w imieniu TUR, p. Gierat, w imieniu Centralnego Związku Młodej Wsi, zaznaczając, że od nauczycielstwa zależy, czy pokolenia będą twórcze, żywe i samomyślące, p. Dippel w imieniu Związku Spółdzielni Spożywców „Społem", p. Zofia Moraczewska — w imieniu Samopomocy Społecznej Kobiet, p. Szwedowicz w imieniu RIOK im. Żeromskiego, prezes sądu okręgowego p. Chrzanowski w imieniu PCK.

Po przemówieniach odczytano nadesłane depesze.

Wśród uczestników zjazdu Związku Nauczycielstwa Polskiego szczególną uwagę zwróciła nieobecność oficjalnych przedstawicieli ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Podobno powodem nieobecności była różnica zdań, jaka wynikła pomiędzy ministerstwem a delegacją ZNP, jaka udała się do minister stwa z zaproszeniem. Różnica zdań powstała na tle wyborów do zarządu.

Wbrew przewidywaniom, te goroczny zjazd walny cechuje wyjątkowa jednomyślność. Dyskusja, która rozpoczęła się w dniu wczorajszym w poszczególnych sekcjach nosiła charakter poważny i była utrzymana na b. wysokim poziomie.

Należy podkreślić, że tezy wysunięte w referacie zasadniczym w sekcji organizacyjnej przyjęto hucznymi oklaskami.

Na uwagę zasługują również postulaty wysunięte na posiedzeniu wydziału pracy społecznej, a domagające się m. in. stworzenia systemu publicznej i powszechnej oświaty dorosłych w postaci: uniwersytetów powszechnych, kursów i szkół dla dorosłych, bibliotek oświatowych, kin oświatowych, teatrów zawodowych etc.

W dniu dzisiejszym trwać będą w dalszym ciągu obrady w sekcjach: organizacyjnej, społecznej i pedagogicznej.

Obrady plenarne, w czasie których dokonany będzie również wybór prezesa i nowego zarządu, rozpoczną się jutro.

Jak zdołaliśmy stwierdzić, uprawnionych do głosowania na zjeździe jest 728 delegatów.

—

„Dni Mickiewiczowskie" *w Nowogródku*

Liga Popierania Turystyki, pragnąc stworzyć dla turystów jak najwięcej możliwości, organizuje w dniach od 9—24 września br. zjazd do Nowogródka na „Dni Mickiewiczowskie", za kartami uczestnictwa LPT.

Karty te upoważniać będą do 66 proc. zniżki kolejowej oraz 50 proc. zniżki na przejazd autobusem do Nowogródka i do jeziora Świteź i z powrotem. Cena karty wynosi złotych 2,50.

„Małe Qui pro Quo"

Sympatyczny teatr literacki „Małe Qui pro Quo", który w ubiegłym sezonie zdobył całą bez wyjątku Warszawę, przystąpił już do pracy nad wznowieniem drugiego sezonu.

W skład zespołu wchodzą: Stefcia Górska, Helena Grossówna, Halina Kamińska, Zofia Sykulska, Adolf Dymsza, Tadeusz Olsza, Andrzej Bogucki i W. Orłow. Reżyser Eugeniusz Koszutski.

Zapisy na wyższe uczelnie

Konkursy matur i egzaminy

W b. tygodniu rozpoczynają się zapisy nowowstępujących słuchaczów na wyższych uczelniach w Warszawie. Podania o wpis w roku akademickim 1938-39 na Politechnice Warszawskiej, przyjmowane będą od od dnia 29 bm., na Uniwersytet JP zapisy rozpoczną się w sobotę, dn. 3 września i potrwają do dnia 16 września. Egzaminy kwalifikacyjne na politechnice przewidziane są w czasie od 14 do 20 września. Na wydziale lekarskim Uniwersytetu JP egzaminy kwalifikacyjne wyznaczone mają być na dzień 19 września.

Na uniwersytecie wprowadzono konkursy matur na kilku wydziałach. Poza wydziałem prawnym, gdzie ustanowiono konkurs matur typu humanistycznego, także na wydziale matematycznym przyjmowanie kandydatów uzależnione będzie od konkursu matur typu matematyczno-przyrodniczego.

Przed celownikiem

Wyniki gonitw sobotnich

GON. I. Jawajka (chł. Rudzki), Doża (zwrot stawki), Jill (7.50), Rio Rita (20), Belle Royal (117,50), — czas 2.48½, Tot. zw. 55.50, fr. 21.50, 17.—. Porz. 1106.—.

GON. II. Pegazus (chł. Szczepanik), Harmattan (14), Jeszcze raz (51), Kenia (19), wycof.: Perzeus, Flamand, Husarz — czas 1.40. Tot. zw. 11.50, fr. 6.50, 7.—. Porz. 51.

GON. III. Nizza (ż. Lipowicz), Nebraska (26,50), Ikaria (79.50), Florencja (96), Tasmania (18), Wycof. Giorgina, Markietanka, Nicotine. Czas 1.40, tot. zw. 8,50, fr. 6,00, 8,00, porz. 52,00.

GON IV. Nola (ż. Gill), Jenisiej (22), En avant. Reszta wycofana. czas 1.40, tot. zw. 9,50, porz. 48,00.

GON. V. Loyal (ż. Michalczyk), Mousquetaire (71), Pommery (37), Nordstroem (90), Dell (34), Raptus (10), Isolano (34), Czas 2.33½. Tot. zw. 19,50, fr. 9,00, 11,50, 10,00, porz. 480.00.

GON. VI. Prestige (j. Górecki), Ural (62,50), Darling (5,50), Saragossa (51,50), Reszta wycofana, czas 1.8½, tot. zwy. 42,00, fr. 14,00, 16,00, porz. 640.00.

GON. VII. Capri (ż. Michalczyk), Witamina (22,50), Effor (24), Ostra (38), Markiz (20), Klucznik (50), Rarytas (49). Wycof. Allomgo, Derwisz, czas 2.14½, tot. zw. 24.50, fr. 9,00 8,00, 8,00, porz. 200,00.

GON. VIII. Jaguar (ż. Stasiak), Marwal (14), Centaur (40). Resza wycofana. Czas 1.41. Tot. 8,00, porz. 24,00.

GON. IX. Husarz (chł. Sawiński), Rewers (58,50), Kulfon (58,50), Parnar (10), Erytrea (47). Wycof. Zorza. Jastrzębiec, czas 2.18. tot. zw. 13,50, fr. 9.00. 16.50. porz. 163.00.

Macki niemieckie nad Wołyniem

(Dokończenie ze str. 1-szej.)

ideologię narodowo-socjalistyczną, zasady propagandy i tere noznawstwa. Praktycznie zaś szkolono ich w uprawianiu wywiadu oraz rysowaniu map i planów poszczególnych obiektów.

W związku z wykryciem afery, wszyscy Niemcy którzy wyjeżdżali bez pozwolenia z Polski zostaną ukarani w drodze administracyjnej.

Ujawnienie powyższych faktów wywołało łatwo zrozumiałe oburzenie wśród polskiej ludności Wołynia i pogranicza.

381 premij w PKO

Dnia 27 sierpnia 1938 r. odbyło się w PKO trzecie publiczne premiowanie na wkłady oszczędnościowe premiowane serii V grupy „B".

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 31 lipca 1938 r.

Premie po zł 500 padły na nr nr: 612.472, 619.612, 635.746, 647.969, 650.518, 673.901. — Premie po zł 250 padły na nr nr: 601.000, 602.840, 608.950, 615.432, 615.611, 617.013, 623.512, 624.006, 624.564, 626.450, 628.192, 6304.568, 639.404, 642.298, 643.803, 648.514, 649.938, 655.394, 659.340, 659.565, 667.986, 668.417, 669.551, 672.225, 672.451. — Premie po 100 zł padły na nr nr: 600.892, 602.235, 603.507, 604.589, 607.202, 607.314, 608.115, 608.971, 611.453, 612.082, 612.347, 614.331, 615.235, 618.913, 619.376, 619.675, 620.820, 622.907, 623.404, 624.676, 625.056, 625.231, 625.550, 627.691, 627.894, 628.282, 628.375, 628.637, 629.192, 630.344, 631.022, 631.480, 631.969, 631.987, 632.913, 636.725, 636.794, 637.059, 637.074, 638.122, 638.793, 639.573, 640.496, 640.812, 641.009, 642.988, 643.006, 643.754, 644.344, 646.777, 648.039, 648.089, 648.351, 649.001, 649.444, 650.054, 650.949, 651.004, 651.700, 651.848, 652.646, 653.312, 654.637, 656.601, 657.715, 657.930, 658.079, 658.129, 661.265, 662.653, 662.737, 663.230, 663.315, 663.601, 663.714, 663.715, 664.494, 664.501, 664.538, 665.249, 666.756, 667.069, 667.615, 668.722, 668.972, 669.023, 670.223, 670.339, 670.977, 671.811, 672.463, 672.928, 673.019, 673.076, 673.222, 673.671. — Premie po 50 zł padły na nr nr: 600.458, 600.521, 600.640, 600.712, 601.356, 601.605, 601.733, 602.541, 602.785, 602.846, 602.367, 603.462, 603.598, 604.688, 605.438, 606.609, 606.780, 607.173, 607.610, 607.660, 607.701, 607.921, 608.309, 608.682, 608.905, 609.312, 609.317, 610.132, 610.191, 610.614, 610.738, 611.648, 611.755, 611.948, 612.500, 612.621, 612.741, 612.787, 612.899, 613.360, 613.468, 614.473, 614.474, 614.670, 614.742, 615.470, 616.095, 616.343, 616.841, 617.145, 617.455, 617.755, 617.866, 617.950, 618.380, 618.565, 618.762, 619.519, 621.012, 621.131, 621.702, 621.894, 622.082, 622.303, 622.411, 622.502, 622.544, 622.908, 622.993, 623.014, 623.062, 623.308, 623.433, 623.765, 624.363, 624.755, 625.989, 626.351, 627.231, 627.792, 627.854, 629.005, 629.019, 629.407, 629.565, 629.839, 631.125, 631.139, 631.615, 631.798, 632,120, 632,419, 632.532, 632,723, 632.992, 633.349, 633.924, 634.102, 634.131, 634.424, 634.952, 635.501, 635.685, 636.362, 636.496, 636.663, 636.975, 663.997, 637.191, 637.670, 637.706, 638.385, 638.450, 638.578, 638.630, 638.690, 638.759, 638.830, 638.835, 638.903, 639.250, 639.651, 639.983, 640.469, 640.973, 641.346, 641.409, 641.524, 642.096, 642.263, 643.038, 643.146, 643.170, 643.257, 643.351, 643.677, 643.836, 643.860, 644.212, 644.710, 644.756, 645.144, 645.240, 645.336, 645.494, 646.381, 646.561, 646.637, 646.762, 647.271. 647.374, 647.473, 647.873, 647.981, 648.152, 648.878, 649.219, 649.277, 649.294, 649.980, 650.391, 650.565, 650.708, 650.986, 651.188, 651.352, 651.446, 651.502, 651.762, 651.813, 652.252, 652.481, 652.677, 652.731, 653.950, 654.047, 654.086, 654.333, 654.431, 654.651, 654.682, 654.740, 655.212, 655.236, 655.525, 655.669, 655.768, 656.964, 656.965, 657.618, 658.001, 658.189, 658.554, 659.293, 659.414, 659.848, 660.253, 660.283, 660.956, 661.058, 661.731, 661.950, 661.954, 662.487, 662.804, 663.200, 663.214, 663.550, 663.566, 663.659, 663.939, 664.141, 664.487, 664.694, 664.809, 664.854, 665.393, 665.429, 665.648, 665.729, 665.877, 665.947, 666.256, 666.571, 666.831, 666.957, 667.008, 667.136, 667.512, 667.871, 667.922, 668.187, 668.265, 668.302, 668.364, 668.555, 668.618, 668.649, 668.673, 669.185, 669.234, 669.261, 669.711, 669.739, 670.503, 671.068, 671.243, 671.980, 672.279, 672.528, 673.554, 673.858, 673.927, 673.259. — Po raz drugi padła premia 250 zł na książeczkę nr 601.000, zł 100 na książeczki 612.347, 653.312, oraz 50 zł na książeczkę nr 649.277. — Ogółem padło 381 premij na sumę 31.550 zł. — O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Przed otwarciem sezonu

Drobnoustroje polityczne szaleją

Gorączka przedwyborcza w prasie

Sezon się jeszcze nie rozpoczął i poważne stronnictwa nie określiły dotąd swego stanowiska wobec wyborów samorządowych. Ruch jednak i harmider panuje szalony.

Wszystkie drobnoustroje polityczne ogarnęła gorączka. Na prawo i na lewo nawiązują się i supłają nitki nowych kontaktów. Druty telefoniczne aż jęczą od dzwonków zwołujących na nocne rodaków narady. Kawiarnie, bary i restauracje przepełnione są przedstawicielami grup i obozów, o któ rych istnieniu, nikt poza ich założycielami i ich najbliższą rodziną nic nie wie.

Wszystkie odpryski i odpadki dawnego BBWR, oeneryczne żółtodzióbki (po czterdziestce!), młodzi karierowicze idący z prądem i z czasem — scho dzą się na tajemnicze konwentykle i poufne konferencje. Bogatsi w gabinetach, ubożsi przy stoliku kawiarnianym, zmieniają losy państwa i rozdzielają teki w przyszłych ministerstwach.

Zakotłowało sie we wszystkich n.o.r.ach i melinach podziemi politycznego świata i pół światka. Mafie i zespoły ogarnęła gorączka.

Z kim? Za ile? Na jak długo? — oto pytania, jakie dręczą brygady i falangi mikroskopijnych „führerów", wytrwałych pożeraczy dzienników i upartych kolporterów pogłosek na odcinku plotek politycznych.

W klubie Myśliwskim, w klubie 11-go listopada — jednaki zamęt i podniecenie. Mikroby polityczne skręcają się z obawy, że wypadki potoczą się swoim torem, ponad ich głowami i próbują za wszelką ceną przekonać znajomków, mających stosunki w poszczególnych NKW, że nihil novi — nic nowego bez nich, bez odczepnego dla nich, stać się nie może, i nie powinno.

To natrętne wołanie o faktorne, to podstawianie żabich łap, tam gdzie konie kują — to pierwsza zapowiedź gorącego sezonu. Żółte, zielone i pomarańczowe kartki agencyjne przynószą co wieczór na biurka redakcyj lawinę bzdurnych ech, kablem otrzymanych ze wszystkich kawiarń stolicy. Co echo — to bujda, co echo — to jakaś nieudolna brechta. Lipiec dawno się skończył, ale lipy kwitną nadal, pączkują, rozwijają się i — pachną — niestety całkiem — nie ponętnie.

Niektóre nazbyt gorliwe „organy prasowe", których nakładom lato zbytnio się wdało we znaki — próbują już dzisiaj dyskontować niezakończone jeszcze pertraktacje i przetargi, tytułem niejako zaliczki — napadając na przyszłych „wrogów". Żeby przyszli chlebodawcy widzieli do czego są zdolne i że w ogóle są zdolne... do wszystkiego. Zresztą wiadomo, że czas nie czeka, a czas to pieniądz, gotówka, forsa. Force majeur więc kazała im się pospieszyć.

Ta ofensywa nie zakontraktowanych jeszcze najmitów, w imię przyszłych korzyści podjęta, dowodzi, że plemię podskakiewiczów i fagasów, którym p. Sławek w myśl rad nieocenionego Cata - Mackiewicza miał dać po 20 groszy w zęby i won! — rozpleniło się na cały alfabet polityczny od a, b, c aż do o, z, n. Co Słowo — to inwektywy, co Słowo — to oferta.

Droga jest ohydna i pion w tym wszystkim, okropny.

Zaczyn słowem się nie udał. Z tej mąki chleba nie będzie.

Drobnoustroje więc szaleją z pasji, bo pomyślcie sami: towar jest, organy są, zespoły czekają, czas bezgotówkowy, a nabywców jak nie ma, tak nie ma. Obrzydzili sobie.

Inni amatorzy też się nie śpieszą, bo obiekt, mówią, ozonem zanadto zalatuje. Sytuacja więc przedstawia się marnissimo — marlenissimo — jak powiedział pewien bywalec „Cafe Marlene" — „sztamlokalu" jednego z mikroskopijnych od łamów b. ONR.

Jest coś bardzo komicznego i rozczulającego zarazem w tych podstarzałych młodzieńcach, których w tak krótkim stosunkowo czasie wprawni gracze polityczni potrafili doprowadzić od szumnych haseł „światoburczej" „Sztafety", do ...konkretnych propozycji (na recepcie) pod adresem pułkownika Koca, od Berezy Kartuskiej — do wychwalania jej twórcy — rewelatora masońskiego p. L. K. Dziś ze wszystkich złudzeń zostało im jeno... półczarnej w „Marlenie"; -- to jest jedynie konkretne.

Ich koledzy, wychowani w atmosferze nieświeżej konserwy, patrzyli na życie realniej i dziś dochrapali się już wybitnych stanowisk przy... opracowywaniu specjalnego numeru poświęconego „rzeczywistej rzeczywistości" III Rzeszy. Trzeba bowiem iść z duchem czasu. Czas traci, ale czas płaci.

A to jest bardzo ważne, zwłaszcza dla wszelakich drobnoustrojów politycznych, mających pretensję do odegrania w życiu publicznym jakiejkolwiek, choćby trzeciorzędnej i czwartoplanowej roli.

KONRAD JEŻYCKI

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

Słowo na Czasie

Nie tak to illo tempore bywało,
gdy się z imć Sławkiem zawierało pakty —
Panie Kochanku — toć na Polskę całą
sławne są dotąd dzikowskie kontrakty!

Nagle stosunek dziwnie się ochłodził —
ziąbł, ziąbł, aż w końcu całkiem się rozkleił...
no i konserwa została na lodzie
chociaż biedaczka wciąż jest przy nadziei.

Do oeneru dzisiaj robi oko
i chce z endecją związać się goręcej,
lecz usłyszała, że — mają głęboko —
w sercu — współczucie dla niej i... nic więcej.

Sławek nie pomógł i zdradził Lewiatan,
Miedziński splunął, i Koc się odwrócił...
Jeden Kozłowski wiernie trwa przez lata —
zwłaszcza od kiedy Ozon go wyrzucił.

Na jednym wózku dziś książę i rebe —
Mincberg — Radziwiłł — obu się pozbyto!
Gdzież się podziały piękne czasy BB?
„Czas" by żyć, musi być... antysemitą!

GRYF

Na naszej osi

COK czy COZP?

Będziemy więc mieli COK.

P. Z. Stahl zapowiadając w świetnie zareklamowanym odczycie powstanie centralnego ośrodka kultury, prosił, aby instytucja (in spe) ta nie była narażona na złośliwe uwagi surową krytyką i ironią olbrzymiej, nieozonowej części społeczeństwa.

Skądże? Oczywiście nie. Czy to już nic innego nie ma w kraju do roboty, jak tylko krytykowanie mającego kiedyś tam powstać COKu? Proszę uprzejmie, niech powstaje. A co do złośliwości — to już stanowczo nie pod naszym adresem. Bo właśnie wszystkie najzłośliwsze dowcipy wychodzą z szeregów OZN. Na przykład ostatnio o przywódcy jednej z grup sanacyjnych korsuje taka zagadka:

— Gdzie p. X czuje się najlepiej?

— W pierwszym rzędzie krzeseł w teatrze.

— ?...

— Bo przed sobą ma program, a za sobą lud...

Czy to nas stać było na taki dowcip? Przecie to już wyraźny nietakt, a my już co jak co, ale kulturę w życiu społecznym uznajemy i stosujemy. Więc ja bym p. Stahlowi, nie osobiście, bo nie mam zaszczytu, ale w ogóle, chętnie na tym miejscu przypomniał łacińskie przysłowie: „medice, cura te ipsum". Jeśli zaś już koniecznie chce uczyć kultury innych, to niech zacznie od początku, od a, b, c.

Bo właśnie panowie redagujący pismo pod wezwaniem tych trzech pierwszych liter alfabetu jakoś ani rusz nie mogą się nauczyć dalszego ciągu abecadła, ani prawdziwego, ani w przenośni. Chociaż do szkół zapewne chodzili i jakie takie stopnie z obyczajów i różnych przedmiotów zbierali.

Przykład konkretny. Nie tak dawno redaktor odpowiedzialny tego pisma po wyroku skazującym w sprawie prasowej został z miejsca aresztowany na sali sądowej. Rzecz nie miała precedensu.

Tylko dzięki osobistej interwencji i usilnym zabiegom ówczesnego prezesa syndykatu dziennikarzy, red. St. Grosterna — zmieniono środek zapobiegawczy i aresztowanego zwolniono. Przed paroma dniami „ABC" pokwitowało tę uprzejmość atakując w bezprzykładny sposób red. Grosterna, który, jak wiadomo, przez walne zebranie wszystkich dziennikarzy został mianowany seniorem syndykatu i otrzymał specjalne podziękowanie za swoją działalność.

Przydałaby się lekcja, a, b, c kultury. Pomoże nie pomoże, ale spróbować można.

Ze swej strony ośmielę się zaproponować założenie centralnego ośrodka zasad polemiki (w skrócie (COZP), ale już o charakterze międzynarodowym i przy zastosowaniu najnowszych metod dydaktyczno - pedagogicznych. Amatorów na prezesa nie braknie. Tylko ośrodek taki wymagałby zdecydowanych i szybkich sposobów działania.

Gdańsk zaczyna nas wyraźnie prowokować, prześladując obywateli polskich — króciutka lekcja polemiki w postaci dywizjonu kontrtorpedowców i 2—3 trawlerów. Wystarczy.

Mali lub wielcy dyktatorzy zaczynają — z braku innych zainteresowań — wykazywać zapędy imperialistyczno - totalne — na kurs przygotowawczy do Nowej Zelandii, w której odczuwa się właśnie brak rąk roboczych.

Jakiś poseł, wierny poddany ojczulka Stalina, wygłasza w tzw. parlamencie mowę pełną inwektyw pod adresem Rzplitej — zaprosić wojowniczego mówcę do Warszawy, pokazać mu coś niecoś w broniach pancernych, w lotnictwie, poczęstować wreszcie obiadkiem, dać w upominku parę butów, koszul, inekspryma bli — niech raz w życiu użyje, niech zrozumie jaka jest różnica między „rajem" sowieckim a „piekłem" polskim.

Uczony z domowym wykształceniem pracuje w pocie czoła nad czwartym tonem doskonałości teorii rasizmu — wezwać go na naukę uzupełniającą do przedszkola, niech z klocków ułoży drzewo genealogiczne własnego rodu, ale bez machlojek — proszę bardzo — pod okiem ochroniarki.

Ludziom wyjątkowo opornym lub zagrożonym różnymi chorobami, jak „pętla masońska", „pętla żydo-komuny", „pętla fołksfrontu z jednym członkiem Stronnictwa Pracy o dość głośnym nazwisku" itp., kancelaria ośrodka wysłałaby uprzejme bileciki z propozycją użycia tych pętli na potrzeby własne, uważając, by obwód pierścienia ściśle był przystosowany do obwodu szyi. Zainteresowani mogą oczywiście z zaproszenia nie skorzystać, niemniej jednak proponować zawsze wolno.

Jeśli zaś chodzi o centralny ośrodek kultury, zainicjowany za zgodą OZN przez p. Stahla, to znając wartki potok urzędowania obozu mamy nadzieję, że ośrodek ten przed 1945 r. nie powstanie.

Na razie więc możemy spokojnie hołdować własnym, wypróbowanym, na najpiękniejszych tradycjach opartych, zasadom prawdziwej p o l s k i e j kultury.

Co będzie po r. 1945, Bóg jeden raczy wiedzieć. Może w ogóle nie będzie ani ośrodków, ani „skupień totalnych", ani nawet obozów. W każdym razie nie zaryzykowałbym stawki wierszowej na tezę wręcz odwrotną.

Z. SZUMSKI

P. S. Gdyby odpowiednie czynniki zaakceptowały propozycję moją powołania do życia Centralnego Ośrodka Zasad Polemiki, zgłaszam swoją skromną kandydaturę na stanowisko sekretarza generalnego. Bliższe warunki do omówienia.

Dobra Komunikacja

podstawą rozwoju życia gospodarczego

Komunikacja kolejowa z COP, jak przed wojną europejską

Komunikacja jest podstawą rozwoju życia gospodarczego nowoczesnego państwa, wpływa w sposób istotny na kierunki jego ekspansji i wysuwa się na czoło zagadnień politycznych, społecznych i ekonomicznych jako jeden z najpoważniejszych problemów ostatniej doby.

To też wszystkie niemal państwa europejskie poświęcają pokaźne kwoty swych budżetów na ulepszenie i rozbudowę komunikacji i to zarówno lądowej, jak i wodnej, która nawet w ostatnich czasach jest szczególnie preferowana, w oparciu o przyrodzone warunki rozwoju gospodarczego danego kraju.

Szczególnie trudne zadanie w tej mierze czekało Polskę niepodległą, która bezpośrednio po wojnie światowej stanęła jako państwo młode, w obliczu zupełnego rozdarcia komunikacyjnego. Polska bowiem przejęła po trzech państwach zaborczych — trzy odrębne systemy komunikacyjne, leżące całkowicie w orbicie ich polityki i interesów gospodarczych, które trzeba było dopiero scementować i dostosować do zasadniczych potrzeb i struktury gospodarczej państwowości polskiej.

Tylko 5 punktów komunikacyjnych

Aby dać obraz rozbicia komunikacyjnego ziem polskich, dość wspomnieć, że do r. 1914 na przestrzeni 800 km między b. dzielnicą austriacką i rosyjską, koleje łączyły się tylko w dwóch punktach (Brody — Radziwiłłów i Szczakowa — Maczki), na przestrzeni zaś przeszło 700 km między b. dzielnicą austriacką i pruską w trzech punktach (Szopienice — Sosnowiec, Toruń — Aleksandrów i Mława — Działdowo).

Ślady tego rozdarcia komunikacyjnego zachowały się aż do dnia dzisiejszego na ziemiach, wchodzących w skład Centralnego Okręgu Przemysłowego, które stanowiły niegdyś odległe rubieże trzech obcych organizmów państwowych, a których zadaniem było raczej dzielić aniżeli łączyć. Obecnie w związku z rozbudową i postawieniem na tych terenach nowego ośrodka przemysłowego, który zaważy na szali rozwoju gospodarczego Polski, na plan pierwszy w hierarchii prac inwestycyjnych rządu wysuwają się zagadnienia komunikacyjne, a w szczególności niezbędność korektury istniejącej sieci komunikacyjnej i dostosowania jej do zmienionych warunków i potrzeb przyszłego Okręgu Centralnego.

Kierunek południkowy nowych dróg

Przyszła struktura sieci komunikacyjnej będzie mieć za zadanie zniwelowanie ujemnych skutków wiekowego rozdarcia ziem polskich i zatarcie śladów dawnego układu komunikacyjnego, który nie odpowiada najistotniejszym potrzebom państwowości polskiej. Zmieniły się bowiem między innymi także i zasadnicze kierunki ekspansji gospodarczej Polski, określone przez ogólną geopolityczną sytuację państwa, kierunek Wschód — Zachód, charakterystyczny dla polityki dawnych państw zaborczych, traci coraz bardziej na znaczeniu na rzecz kierunku południkowego Północ — Południe, będącego wyrazem najistotniejszych tendencji państwowości polskiej.

Jak się już bowiem wyraził Żeromski — ten najgłębszy piewca odrodzonej Polski — „charakterystyczną cechą **rozbudowy polskiej sieci komunikacyjnej jest kierunek południkowy nowych dróg**".

Program rozbudowy nowych arteryj komunikacyjnych musi stać się naturalnym kośćcem, na którym z powodzeniem oprzeć mógłby się przyszły rozwój Centralnego Okręgu Przemysłowego.

COP, a ośrodki kluczowe surowców

Takim zasadniczym i nieodzownym gospodarczo postulatem, który realizować musi projektowana struktura sieci komunikacyjnej, **jest powiązanie Centralnego Okręgu Przemysłowego z ośrodkami kluczowych surowców, a więc w pierwszym rzędzie z zagłębiem węglowym. Centralny Okręg Przemysłowy skazany jest — i to na szereg lat — na czerpanie przeważającej ilości surowców (przede wszystkim metalowych) spoza granic swego terytorium, toteż stworzenie warunków taniego transportu takich surowców poprzez racjonalną rozbudowę sieci komunikacyjnej staje się zagadnieniem o podstawowym wprost znaczeniu dla przyszłego rozwoju gospodarczego COP.** — Paląca konieczność **rozwiązania tego problemu jest dzisiaj powszechnie uznana, chodzi jednak o znalezienie rozwiązania, które przy najmniejszym nakładzie kosztów przyniosłoby najwięcej korzyści dla całokształtu gospodarstwa narodowego.**

Zagadnienie pokonania ciężkiego transportu przypadnie u nas na długi okres czasu wyłącznie drogom żelaznym względnie wodnym, z pierwszeństwem nawet dla tych ostatnich, zwłaszcza, jeśli w grę wchodzić będzie tani transport masowych surowców, znoszących dłuższy czas przewozu, a nie znoszących natomiast wysokich stawek taryfowych.

Uregulować drogi wodne COP

Te możliwości taniego transportu dają w pierwszym rzędzie drogi wodne, przy których inwestycje służą równocześnie także dla innych celów, tak że koszty ich nie muszą być w całości objęte kalkulacją taryf przewozowych.

Toteż uregulowanie dróg wodnych, a w szczególności Wisły, staje się palącą kwestią, do której dyrekcje robót publicznych i dróg wodnych muszą ustosunkować się nad wyraz pozytywnie. Regulację Wisły muszą prowadzić kadry robotników, a nie tylko, jak dotychczas, hufce junaków.

Kuśnierze czy Krawcy?

Zaciekły spór zawodowy wśród tych rzemieślników

Rzemiosła: krawiectwo i kuśnierstwo od dłuższego czasu wiodły spór co do zakresu swych uprawnień. Spór sprowadza się właściwie do tego, że krawcy uznają się za uprawnionych do krojenia i szycia zarówno materiałów włókienniczych, jak i futra, zaś kuśnierze odmawiają krawcom prawa do krojenia i szycia ze skórek futerkowych, jak również do naszywania części futrzanych na wyroby krawieckie z materiałów włókienniczych.

Po szczegółowym rozpatrzeniu sprawy a nawet zasięgnięciu informacji za granicą — Związek Izb Rzemieślniczych ustalił definicję obu rzemiosł, starając się zachować jak najdalej posunięty obiektywizm, jak również uwzględnić momenty natury zawodowej jak i gospodarczej: 1) **do czynności krawiectwa należy szycie ubrań i okryć z materiałów włókienniczych, przy czym podszycie spodu futrzanego, kołnierza może być wykonane przez krawca, jako praca potrzebna do zupełnego wykończenia wyrobu; 2) w zakres kuśnierstwa wchodzi dobieranie, krajanie i zestawianie skór oraz szycie z nich całości futrzanych i mankietów do wierzchów włókienniczych wykonanych przez krawców, z ewentualnym ich naszyciem.**

W następstwie wydania tej opinii Ministerstwo Przemysłu i Handlu wydało okólnik, w którym ustaliło zakres uprawnień krawców i kuśnierzy.

Organizacja szkolnictwa ubezpieczeniowego

Stypendia PKO dla uczniów

PKO zainicjowała ostatnio wspólne konferencje przedstawicieli Zakładów Ubezpieczeń celem przedyskutowania zagadnień związanych z organizacją studiów ubezpieczeniowych w Polsce. W konferencji wzięli udział przedstawiciele PKO, Powsz. Zakładu Ubezpieczeń Wzajemn., Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i Związku Polskich Prywatnych Tow. Ubezpieczeń.

Należy zaznaczyć, że dotychczas nie ma w Polsce szkolnictwa ubezpieczeniowego, które zaspokajałoby potrzeby zakładów ubezpieczeń, chociaż zakłady te łącznie z ubezpieczeniami społecznymi zatrudniają obecnie z górą 15.000 pracowników umysłowych.

Fakt przystąpienia do prac, mających zapełnić tę poważną lukę, utrudniającą w dużej mierze rozwój ubezpieczeń, należy powitać z radością. Dla młodzieży otwierają się nowe horyzonty i nowe możliwości pracy, dającej duże widoki życiowe.

Do inicjatywy zakładów ubezpieczeń odniosło się z niezwykłą przychylnością Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i dzięki temu z początkiem roku szkolnego będzie uruchomiona III-cia KLASA MĘSKIEGO LICEUM HANDLOWEGO ZGROMADZENIA KUPCÓW M. ST. WARSZAWY (PROSTA nr 14) O KIERUNKU UBEZPIECZENIOWYM. Przyjmowani będą wyłącznie absolwenci dwuklasowych liceów handlowych (tegoroczni, jak również z lat poprzednich). Kandydaci — w myśl ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym — otrzymują ODROCZENIE SŁUŻBY WOJSKOWEJ na podstawie zaświadczeń kancelarii szkolnej o przyjęciu do wzmiankowanej III-ej klasy.

W roku szkolnym 1938-39 będzie to jedyna w Polsce klasa o kierunku ubezpieczeniowym.

Według deklaracji Zakładów Ubezpieczeń absolwenci III kl. mają zapewnione płatne stanowisko w tychże zakładach.

Ostatnio należy zanotować dalsze poparcie tej akcji ze strony PKO, które, pragnąc przyjść z pomocą materialną słuchaczom, ustanowiła dla nich 8 stypendiów po 500 zł rocznie z zastrzeżeniem, że kandydaci po ukończeniu studiów zobowiążą się do pracy w Dziale Ubezpieczeń PKO, naturalnie za wynagrodzeniem.

W ten sposób na właściwe drogi wkracza akcja, mająca na celu wykształcenie odpowiedniego zespołu fachowców, którzy mogliby z korzyścią pracować nad rozwojem ubezpieczeń.

Tradycyjne dożynki Śląskie

Piękna uroczystość Stronnictwa Pracy w Siemianowicach

Staraniem sekcji żeńskiej przy Stronnictwie Pracy w Siemianowicach odbyły się w niedzielę wspaniałe dożynki wojewódzkie.

Protektorat nad uroczystością objęli: wiceprezes Stronnictwa Pracy dr Władysław Tempka i burmistrz miasta Siemianowic p. Ferdynand Popek.

Uroczystości dożynkowe rozpoczęły się o godz. 10.15 mszą św. w kościele św. Krzyża.



Stronnictwa Pracy z prezesem p. Hugonem Hankem na czele.

Barwny korowód

Po nabożeństwie zaczęły się na targowicy końskiej gromadzić pięknie udekorowane wozy i barwne grupy w strojach regionalnych. Po uformowaniu się pochodu, wyruszono o godz. 14-ej do kościoła na uroczyste nieszpory.

Rozwinął się barwny korowód, jakiego w Siemianowicach już dawno nie widziano. Na czele kroczyła orkiestra huty „Piłsudski" pod batutą kapelmistrza Dymosławskiego, a za nią szły dzieci, ubrane w stroje śląskie i krakowskie, niosąc sierpy i grabki.

Dalej sunęły grupy młodzieży męskiej i żeńskiej w malowniczych strojach śląskich. Mieniły się różnymi kolorami „kabotki", lśniła niepokalana biel koronek. — Szła również grupa dziewcząt poprzebieranych za górali i góralki, po tym młodzieńcy w pięknych gospodarskich strojach, poprzedzający przodownicę i wspaniałą koronę żniwną.

Wóz i stodoła

Wreszcie jechały pięknie i pomysłowo przystrojone wozy, wśród których wyróżniał się wóz z Siemianowic, przedstawiający stodołę, i wóz z Kochłowic, na którym wzniesiono wiatrak.

Poświęcenie plonów

W kościele wysłuchano uroczystych nieszporów, w czasie których nastąpiło poświęcenie plonów.

Z kościoła ruszył pochód do parku „Pszczelnika", gdzie odbyły się właściwe dożynki.

Na wielkim boisku ustawiły się wszystkie grupy, które miały się zaprodukować w tańcach i śpiewach. Przy stole zajęli miejsca protektorzy: dr Władysław Tempka i miejscowe duchowieństwo, z ks. proboszczem dr. Janem Brogiem na czele, przedstawiciele władz i członkowie zarządu wojewódzkiego Stronnictwa Pracy oraz zarząd koła miejscowego

10.000 widzów

Dookoła boiska zgromadziły się tłumy obywateli miejscowych i mieszkańców okolicznych miejscowości, zwabionych niecodzienną imprezą. Liczbę widzów obliczano na około 10.000. Można śmiało powiedzieć, że tak wielkiego zainteresowania nie wzbudziła dotąd jeszcze żadna impreza w Siemianowicach Śl. Na boisku zainstalowano megafony.

Właściwe dożynki

Otwarcia uroczystości dokonał dr Władysław Tempka, który przemówił do zgromadzonych tłumów, podkreślając znaczenie pielęgnowania tradycyj ludowych. Wskazując na rozbicie społeczeństwa w dobie obecnej na partie i grupki, podkreślił, że w okresie walki o niepodległość Śląska nie było żadnych partyj ani grup, a byli tylko Ślązacy, ożywieni pragnieniem powrotu do Macierzy. Dr Tempka ubolewał nad smutnym faktem, że ten, który lud śląski porwał do walki o wolność — Wojciech Korfanty — zmuszony jest przebywać za granicą, z dala od ziemi, na której walczył nieugięcie, aż do zwycięstwa. W tej samej chwili podniosły się gromkie niemilknące okrzyki na cześć Wojciecha Korfantego.

Rewia tańców śląskich

Po przemówieniu dra Tempki, rozpoczęły się właściwe dożynki. Protektorem uroczystości, którzy byli również gospodarzami dożynek, wręczono koronę żniwną, a potem rozpoczęły się tańce i śpiewy.

Rewia dawnych, tradycyjnych tańców śląskich rozpoczęła się majestatycznym „trojokiem", który nagrodzono huraganem braw. Dalej odtańczono „drybka", „diobołka", taniec góralski i szereg innych tańców, które publiczność witała z niekłamanym zachwytem. Wszystkie tańce, które wykonała młodzież Stronnictwa Pracy, udały się doskonale, do czego przyczyniła się p. Ziajanka, która je ćwiczyła.

Następnie rozdano piękne nagrody za wyróżnione wozy i tańce, po czym ruszono na salę p. Uhera, gdzie młodzież odegrała wesołą jednoaktówkę. Na przedstawienie przybyła m. in. p. Ciechanowska.

Uroczystość zakończyła się zabawą taneczną, która w miłym nastroju przeciągnęła się do późnych godzin nocnych.

Całość wypadła imponująco, co należy zawdzięczać sprawnej organizacji, którą kierowała przewodnicząca sekcji żeńskiej, p. Tyrałowa. Jej i wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia imprezy, należy się szczere uznanie i podziękowanie.

Jeszcze echo

artykułu p. Studnickiego

Od autora książki „Czechosłowacja Przygotowana" otrzymujemy poniższy list:

Wrszawa, dn. 26 sierpnia 1938 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę Szanownego Pana Redaktora o łaskawe umieszczenie poniższego oświadczenia na łamach Jego poczytnego pisma:

W nrze 220 „Słowa" z dnia 13 sierpnia br. ukazał się artykuł pióra pana Władysława Studnickiego pt. „Parę słów o propagandzie filoczeskiej", pełen niesłychanych ataków na moją osobę z racji wydania przeze mnie książki pt. „Czechosłowacja jest przygotowana".

Z powodu nieobecności w kraju artykuł p. Studnickiego przeczytałem dopiero po powrocie, tak, że wcześniej nie mogłem nań odpowiednio zareagować. Poziom, jak również forma artykułu p. Studnickiego wykluczają możliwość jakiejkolwiek dyskusji, pozostaje mi więc stwierdzić, że p. Studnicki postąpił niezgodnie z etyką dziennikarską i skierować sprawę do sądu dziennikarskiego.

Łącząc wyrazy poważania, dziękuję z góry WP Redaktorowi za umieszczenie powyższego.

Włodzimierz Lencki

Arriba Espana! na ustach wojska i społeczeństwa

Bunt armii gen. Franco

przeciw Włochom i Niemcom

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

KOPENHAGA, 27.8. Korespondenci skandynawscy przebywający na froncie po stronie gen. Franco, którzy przybyli dziś specjalnie do Francji, by móc swobodnie telefonować bez obawy cenzury, donoszą, że nurtująca od dłuższego czasu nienawiść do Włochów i Niemców przybrała takie rozmiary, iż gen. Franco zmuszony był wydać rozkaz, wycofujący z pierwszej linii frontu wszystkich włoskich oficerów, dowodzących oddziałami hiszpańskimi.

Okazało się bowiem, że zabici w ostatnich dniach oficerowie włoscy padli nie od kul nieprzyjacielskich, lecz od pchnięć bagnetów w plecy i strzałów żołnierzy hiszpańskich. W ten sposób zginęło w ostatnich dniach 15 włoskich oficerów.

W San Sebastian rozrzucono przed kilku dniami ulotki pochwycone z entuzjazmem przez tłum wśród okrzyków: „Arriba Espana" („Zbudź się Hiszpanio!") Ulotki te mówiły:

„Nie chcemy być kolonią Włoch lub Niemiec, kolonią Mussoliniego czy też Hitlera. Nie chcemy być Hiszpanią sowiecką, lecz narodową Hiszpanią, w której rządzą Hiszpanie.

Hiszpania nie jest Abisynią!

Włosi i Niemcy dyskredytują naszą świętą walkę. Domagamy się wycofania z frontu obcych najmitów, fałszywych sprzymierzeńców, którzy nie walczą, lecz sprzedają Hiszpanię i chcą tylko zarobić na naszym nieszczęściu.

Generale Franco, uwolnij nas od czarnych koszul Rzymu i brunatnych koszul Berlina!

Nasz kościół jest dla nas wszystkim! Nie chcemy obozów koncentracyjnych dla księży. Chcemy walczyć razem z Watykanem, a nie przeciw niemu jak Rzym, Berlin i Moskwa".

W kawiarniach San Sebastian doszło do krwawych utarczek międz-- oficerami włoskimi a hiszpańskimi, którzy z okrzykiem „Wyrzucić rzymskich arogantów z Hiszpanii" — zmuszali wśród entuzjazmu publiczności oficerów włoskich do opuszczania lokali.

Obecnie dopiero wyszło na jaw, iż rzekomo przypadkowe ostrzelanie samochodu ambasadora włoskiego przy rządzie gen. Franco — Campalto, które rząd w Burgos tłumaczył pomyłką jednego z patroli — było umyślną zasadzką.

Gdy hr. Campalto wyskoczył z auta z okrzykiem: „Jestem ambasadorem Włoch!" padła odpowiedź: „Wiemy, a zatem jeszcze jedna kula". Hrabia został ranny w lewą rękę. Od niechybnej śmierci uratował go nadjeżdżający przypadkowo patrol żandarmerii wojskowej, który rozpoczął ostrzeliwanie napastników. Uciekający żołnierze hiszpańscy pożegnali ambasadora okrzykiem: „Do następnego razu!!".

Powyższe szczegóły ujawnione zostały podczas śledztwa w zeznaniach ambasadora oraz jednego z rannych żołnierzy, który brał udział w zasadzce.

Korespondenci podkreślają, iż głównym powodem nienawiści i bezpośrednią przyczyną wybuchu, był fatalny stan ostatnio dostarczanych samolotów niemieckich i włoskich. Samoloty włoskie łamały się przy startach i lądowaniach, zaś samoloty niemieckie dosłownie rozpadały się na części nie od kul nieprzyjacielskich, lecz nawet podczas normalnych lotów wywiadowczych.

Straty lotnictwa hiszpańskiego były skutkiem tego wręcz olbrzymie. Lotnicy hiszpańscy z podziwu godnym bohaterstwem wsiadali na te „latające trumny" spowiadając się przed każdym lotem i przyjmując komunię, jak przed śmiercią.

Ponieważ w lotnictwie służy kwiat młodzieży hiszpańskiej, więc oburzenie na drogo opłacanych a tak niesolidnych dostawców samolotów, rozlewało się coraz bardziej rosnącą falą po całym kraju.

(K)

Defraudanci „pożyczyli" 18.000 złotych a bank nie chce ich oddać

W XI wydziale cywilnym stołecznego Sądu Okręgowego, znajdzie się w nadchodzący wtorek, dn. 31 bm. sensacyjny proces o zwrot sumy, która utkwiła w banku, podczas popełnionej tam defraudacji.

Przed dwoma laty w stołecznym Banku Powszechnym Związkowym, natrafiono w czasie lustracji kasy na trop nadużyć. Już w toku lustracji braki te zostały przez kasjerów częściowo dopełnione. Defraudantom wytoczono następnie proces karny. Na ławie oskarżonych poza dwoma kasjerami banku, Tomczakiem i Rufem, zasiadł także akwizytor „Domu Przewozowego Puławski", Nadaj, który jak ustalono, wypożyczył defraudantom 18.000 zł z pieniędzy swojej firmy, by umożliwić im zatuszowanie afery.

Kasjerów skazano na 2 lata więzienia, zaś akwizytora na 1 rok. Po procesie karnym wynikł nowy spór, co do zwrotu 18.000 złotych, zdefraudowanych przez inkasenta firmy Puławski, które utkwiły w kasie bankowej. Poszkodowana firma wystąpiła obecnie z pozwem, za pośrednictwem adw. Bayera, podnosząc, że defraudacja popełniona przez kasjerów banku, nie może być pokryta pieniędzmi, pochodzącymi z defraudacji w firmie Puławski.

Ładni opiekunowie
Z tragedii dzieci rosyjskich

Jak wiadomo jedną z najboleśniejszych stron życia sowieckiego były tzw. „bezpryzornoje" dzieci.

Ażeby przeciwdziałać temu władze sowieckie stworzyły specjalną instytucję „opiekunów", którym oddawano sieroty na wychowanie. Opiekunowie ci otrzymywali specjalne fundusze na mieszkania, ubrania i wyżywienie oddanych im pod opiekę dzieci.

Niestety i tu, — jak donosi „Komsomolskaja Prawda" 14 sierpnia br. — wyszły na jaw bardzo nieprzyjemne nadużycia. Oto dzieci uciekają od opiekunów.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że opiekunowie pieniądze asygnowane im na utrzymanie dzieci używali na swoje własne potrzeby, a dzieci traktowali jak bezpłatną służbę. Używali je do wszelkiego rodzaju posług domowych, nie posyłali do szkoły. Dzieci chodziły głodne i obszarpane — i nic dziwnego, że wreszcie uciekały.

Śmierć dwojga dzieci w kłębach dymu i ognia

KATOWICE, 28.8. W Siemianowicach wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć trojga dzieci. Mianowicie 6-letnia Helena Szendzielorz, 4-letni Jan i 5-letnia Gertruda Respówna, bawiąc się na strychu zapałkami spowodowały pożar, w wyniku którego poniosły śmierć wskutek uduszenia się dymem.

Zawieszenie zarządu żydowskiego związku rzemieślników

W lokalu Centralnego Związku Rzemieślników Żydowskich przy ulicy Leszno 52 władze administracyjno-sądowe dokonały lustracji w wyniku czego opieczętowano książki z powodu wykrycia nadużyć. Zarząd związku zawieszono. Poza tym zawieszono działalność kilkunastu oddziałów tegoż związku na prowincji. Dochodzenie trwa.

Nowe Gimnazjum Męskie na Żoliborzu

Brak wystarczającej ilości szkół średnich daje się odczuwać na Żoliborzu, dzielnicy rozwijającej się w bardzo szybkim tempie.

Duża ilość młodzieży zmuszona jest do odbywania codziennych uciążliwych podróży w przepełnionych tramwajach do szkół w śródmieściu.

Dowiadujemy się, że Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego wydało w bm. zezwolenie Towarzystwu Szkoły Prywatnej na Żoliborzu na uruchomienie z początkiem roku szkolnego prywatnego gimnazjum męskiego. Statut Towarzystwa Szkoły Prywatnej na Żoliborzu wyraźnie zaznacza, że kierunek wychowawczy szkół i zakładów Towarzystwa będzie się opierał na zasadach etyki katolickiej w swym dążeniu do pogłębienia wychowania moralnego, obywatelskiego i narodowego młodzieży. Gimnazjum będzie się mieściło przy ul. Kaniowskiej nr 30. Przy gimnazjum powstaje pierwszy na Żoliborzu internat dla chłopców. W bieżącym roku szkolnym otwarte będą 1 i 2-ga klasa nowego typu. Egzaminy wstępne 1 i 2-go września. Początek roku szkolnego 3-go września.

Wycieczki na IV Targi Północne

Związek Propagandy Turystycznej Ziemi Wileńskiej (Wilno, Mickiewicza 32) rozwija energiczną akcję organizowania wycieczek do Wilna na IV Targi Północne. Związek przystąpił już do organizacji wycieczek zbiorowych, pociągów popularnych, zajmuje się zakwaterowaniem turystów oraz oprowadzeniem gości naszych po mieście. Przewidziane są również wycieczki poza Wilno — jak Troki, Narocz, Puszcza Rudnicka itp. (r

Mieszkańcy Jaffy uwięzieni w mieszkaniach

JAFFA. 27.8. Wzburzenie, jakie zapanowało po rzuceniu w piątek bomby na rynku w Jaffie, trwa nadal. Miasto jest odcięte od reszty kraju. Wszystkie środki komunikacji są przerwane. Tłumy manifestują na ulicach.

Od godziny 19 w sobotę obowiązuje zakaz wychodzenia z mieszkań.

JEROZOLIMA. 27.8. Urzędowo donoszą w związku z bitwą pod wsią Shuweika na północ od Tulkarem, że Arabowie ostrzelali tam wojskowy samochód prowiantowy.

Między żołnierzami a Arabami wywiązała się potyczka, w której wzięły udział 3 samoloty. 11 Arabów zostało zabitych, 1 samolot zestrzelony, a obaj angielscy piloci zginęli.

Biuletyn japoński o natarciu na Hankou

TOKIO, 28.8. Generalne natarcie na pierwszą linię obronną Hankou zostało podjęto przez wojska japońskie na terytorium trzech prowincji: Anhwei, Kiangsi i Hopei.

Natarcie realizowane jest przez 6 większych jednostek japońskich i w obecnej fazie ma na celu zwalczenie obrony chińskiej w obszarze Dżulczang i Hanczang. Oprócz natarcia czołowego, w którym bierze udział flota na rzece Jangtse oraz wojska lądowe po obu jej brzegach. Japończycy dążą do oskrzydlenia Hankou od południa przez Hanczang i od północy przez prowincję Honan.

Francja i Czechosłowacja
Dwie nowe katastrofy lotnicze

PARYŻ. 27.8. — Samolot wojskowy, dokonywujący w czasie burzliwej pogody nocnego lotu w dolinie Luy de Bearn w odległości dziesięciu kilometrów od Pau, spadł i spłonął.

Czteroosobowa załoga zginęła.

PRAGA. 27.8. Dziś rano w okolicy miasta Ziliny w Słowacji zderzyły się na wysokości 400 metrów dwa samoloty wojskowe.

Dwóch pilotów i dwóch obserwatorów zostało zabitych.

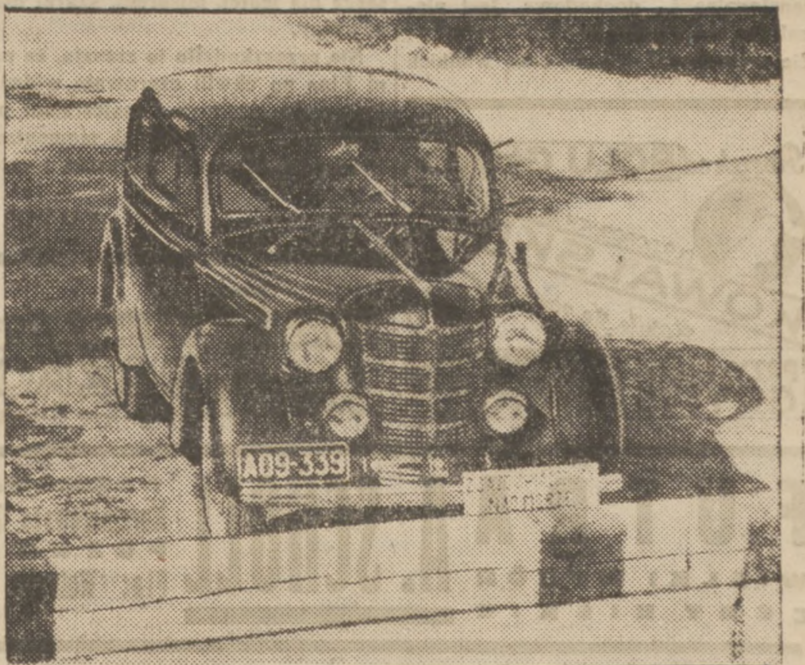
Rodzice zmarli dotknąwszy zwłok syna

LWÓW, 27. 8. W Bóbrce, woj. lwowskiego syn blacharza Schmiera wyszedł na dach, by zdjąć antenę radiową. Zerwana antena spadła na przewody elektryczne i chłopiec rażony prądem, poniósł śmierć na miejscu.

Ojciec wyszedł na dach domu i dotknąwszy zwłok syna również padł trupem.

Ten sam los spotkał jego żonę, która również pośpieszyła na ratunek.

Świetne zwycięstwo Mazurka na Oplu Kadecie



W dniu 26 bm. zostały ogłoszone wyniki Zjazdu Gwiaździstego do Gdyni, urządzanego przez Gdyński AP.

W imprezie tej, która składała się z trzech części — jazdy do Gdyni, próby zrywu i hamowania oraz jazdy krajoznawczej — I miejsce w ogólnej klasyfikacji zajął p. Aleksander Mazurek na montowanym w kraju Oplu Kadecie — 82,8 pkt., II miejsce — p. Orange na Mercedes-Benz — 79 pkt., III miejsce — p. Zwolski na Adler-Junior — 76,8 pkt.

W zjeździe wzięło udział około 20 zawodników, z których 14 raid ukończyło.

Podkreślić należy wielki sukces montowanego w kraju Kadetta, który w konkurencji większych i silniejszych wozów, wsunął się na I miejsce. Mazurek przebył trasę Warszawa — Łódź — Poznań — Żblewo — Gdynia, wynoszącą około 800 km (łącznie z objazdami terenowymi) z przeciętną blisko 70 km-godz., co — jak wie każdy wytrawny kierowca — zmusza do utrzymywania cały czas tempa ponad 100 km-godz., zważywszy objazdy i konieczność meldowania się na trasie, która pochłania wiele czasu.

Największym sukcesem Mazurka była próba zrywu i hamowania. Maszyna wykazała w tej próbie wspaniałą elastyczność, świadczącą o właściwym stosunku mocy silnika do wagi wozu, znakomity zryw i idealne hamulce (Kadett posiada hamulce hydrauliczne). W próbie tej czas Mazurka 64, 4 sek. był o blisko 10 sekund lepszy od następnego wozu.

Podczas trwania zjazdu Kadett Mazurka przebył lekko 1600 km w ciągu dwóch dni bez najmniejszego defektu.

Jesteśmy pewni, że Kadett, będąc jednym z najtańszych wozów na rynku (cena karety — 5200 złotych) cieszyć się będzie nadal wielkim powodzeniem wśród tych nabywców, którzy chcą mieć wóz tani, mocny i oszczędny (8 do 9 l na 100 km).

Z dwóch krańców sztuki

Gwiazdy pod mikroskopem

Człowieczeństwo i artyzm

Karol Adwentowicz

Talent różniczkuje artystów. Aktor bez talentu grając sposobem Adwentowicza, tzn. afektując wymowę, egzaltując pewne dźwięki, śpiewając niejako wiersz, byłby nieznośny, zmanierowany. — Śpiewność mowy pana Karola jet jego stylem, cechą jego wielkości. — Ten dyrektor z musu jest bowiem wspaniałym aktorem. Lwia głowa, lwie spojrzenie i lwi temperament ujarzmiały mu zawsze widzów. Gdy rozpoczynał karierę, kazano mu grywać mdłych amantów salonowych. Kładł w te role ducha, płomienny ogień przekonania. Uchodził wtedy za najnowocześniejszego, najżywotniejszego. Gdy przyszedł Ibsen, uważał go za swą właściwą dziedzinę. Zalicza Oswalda w „Upiorach" do swych najlepszych kreacji. I „Peera Ginta". — I „Solnessa". Za czasów tzw. modernizmu był najdoskonalszym wcieleniem ideałów teatru. — Przeżywał „Hamleta" i „Księcia Niezłomnego" i „Kordiana" i całą Przybyszewszczyznę.

Ale nie był modernistą. — Zbyt głęboko czuł piękno poezji. Wiersz brzmiał w jego uszach, jak muzyka, choćby nawet Adwentowicz starał się nadać mu charakter powszedniej, szarej prozy.

Nie! Mimo całej Strindbergowsko-Ibsenowsko - Przybyszewsko - Tołstojady, Adwentowicz jest romantykiem do szpiku kości.

Zniechęca się bardzo prędko, jak każdy umysł żywy. Łatwo go mierzi podłość i intryga. Toteż po dziś dzień Adwentowicz jest artystycznym-cyganem. Jego kariera sceniczna idzie po odwrotnej linii, niż wszystkie inne. Zaczął od długoletniego kontraktu, od systematycznej pracy, od wielkiego repertuaru, w którym trylował, by stać się wreszcie trochę koczowniczym wodzem wozu Tespisa, grając komedie i bluetki, miłe, bezpretensjonalne i... dochodowe. Jest niezależny — do czego dążył całe życie — prawda! Ale za cenę wielkich ofiar ambicji artystycznych. Gorący patriota, żywiołowy weredyk, impetyczny i szczery zawsze jednał sobie równie wielu wrogów, jak serdecznych przyjaciół. Prawdopodobnie to wpłynęło na losy tego bujnego talentu.

Elna Gistaedt

Szwedka z urodzenia, jak Greta Garbo. Polka z upodobania, jak Kętrzyński. Postać drobna, zgrabna, giętka. Głos dźwięczny i doskonale wykształcony. Wielki umiar, znakomity smak i poczucie sceny, kolosalna kultura. Najrówniejsza, najbardziej obowiązkowa i najmniej impetatywna z naszych gwiazd. Nie słyszano o wypadku, by opóźniła próbę o pięć minut, by się zdenerwowała na powodzenie koleżanki, by zlekceważyła obowiązki aktora.

Taki prosty, serdeczny człowiek za kulisami, jakby aplauzy na scenie nie wzruszały jej wcale. Od naczelnego reżysera aż do ostatniego chórzysty nie ma nikogo, kto by nie rozjaśnił twarzy na jej widok. Pani Elna lubi z każdym porozmawiać, każdemu powiedzieć coś miłego, każdego zachęcić.

Nie zapomnę widoku za kulisami teatru Nowości podczas przedstawienia — zdaje się — „Królowej Tanga". Jedna z małych koryfejek baletu zgubiła wiązany pantofelek na parę sekund przed wejściem na scenę. Mała jest w rozpaczy. Jeśli nie wejdzie, baletmistrz ją ukarze. Wejść na scenę z rozwiązanym pantofelkiem — to jeszcze bardziej ryzykowne. Szeroki kostium zupełnie wyklucza możność zawiązania pantofelka — samej. W pobliżu nikogo, prócz Elny Gistaedt. Nasza gwiazda widzi rozpacz baletniczki, spokojnie klęka koło niej i wiąże jej pantofel.

Któraż z naszych innych div zdobyłaby się na ten odruch koleżeńskiego serca dla małej, mizernej, szarej pracownicy.

Nie przeszkodziło to zresztą, że pani Elna po chwili czarowała widzów królewską postawą i majestatem pri madonny. W tych dwóch momentach była cała Gistaedt: artystka i człowiek.

TAUROS

Za kulisami mówią, że...

Ploteczki starego kabotyna

ORZEŁ CZY RESZKA?.

Doskonały aktor charakterystyczny i reżyser, J. M. Bonecki, zaangażowany na przyszły sezon do teatrów stołecznych, pasjonuje się do wszelkiego rodzaju hazardu. Na koniach wyścigowych zna się nie gorzej od zawodowych trenerów, uprawia brydża, jak wszyscy i pokiera, jak nikt. — Zastaję go po powrocie z urlopu w prawdziwym kłopocie.

— Nie wiem — mówi — co robić! Zaproszono mnie na „oko" do klubu, u Ziembińskich; zapowiada się cudowna partyjka brydża, a żona moja chce, bym spędził wieczór w domu. Najlepiej — zdać się na los.

I wyciąga pięciozłotówkę, by ją wyrzucić w górę. — Jeśli padnie „orzeł" — idę do klubu, jeśli reszka — na brydża.

— A żona?!

— Prawda! Trzeba jej też zostawić szanse!

— Jeżeli moneta stanie na kancie — nie wyjdę z domu dziś wieczorem!

REKLAMA

Jeden z najpopularniejszych „teatralników", ustosunkowany, uczynny i wesoły, choć już nie pierwszej młodości, dyr. Stanisław O.-B. słynie z licznych związków małżeńskich, które kojarzy dla innych i dla siebie, oraz z wyszukanej dbałości o swój wygląd zewnętrzny. — Aż tu przychodzi do cukierni Puchalskiego z podwiązaną twarzą.

— Sprytna reklama — rzecze złośliwy p. Walery J. — Chce wywołać współczucie dla bólu dziąseł, albo wmówić w nas, że ma zęby.

POTRÓJNA BUCHALTERIA

Według poufnych danych — z okazji zakończenia sezonu — większość dyrekcji teatrów prowincjonalnych zestawia bilansy roczne w trzech różnych wersjach: jedna na użytek wewnętrzny — ściśle zgodna z książkami, druga dla ogłoszenia w gazetach z przyłganą frekwencją i wreszcie trzecia — przeznaczona na załącznik dla komisji teatralnych i wykazująca ogrom deficytu do pokrycia.

PAN I JEGO PIES

Znany kierownik teatru dla dzieci, Tymeteusz Ortym jest właścicielem prześlicznego bernarda, jednego z największych w Warszawie.

Pies jest wytresowany świetnie, choć nieco oryginalnie. Mianowicie — stosownie do woli swego pana — robi tylko to, co mu się podoba, nie dbając o nic i o nikogo, nawet o rozkazodawcę.

Ponieważ p. Ortym nie odznacza się postawą Herkulesa, często można widzieć bernarda, jak ciągnie za sobą właściciela, kurczowo wczepionego w smycz. — W takim porządku doszli też dnia pewnego do Łazienek, gdzie miało się odbyć przedstawienie opery pod gołym niebem. U bramy zatrzymuje ich dozorca: — „Wjazd do parku z rumakami następną bramą — proszę!".

KWESTIA RASY.

Prąd rasizmu daje się odczuwać i w teatrach. Zwłaszcza prowincja coraz częściej go akcentuje. W małych miastach kierownik teatru musi pilnie zważać na każde słowo, na każdy akcent, który by mógł obrazić publiczność żydowską, tym drażliwszą w ostatnich czasach. Inaczej — bojkot!

W jednym z teatrów na kresach wschodnich rolę Józia Grojseszyka w „Podróży po Warszawie" gra wielce obiecujący aktor, p. J. B., mający wielką przyszłość — za sobą.

Po przedstawieniu podchodzi do dyrektora teatru p. mecenasa S., „sfera miarodajna" opinii mniejszościowej.

— Panie dyrektorze! Jak ten B. robi Żyda?! Obraża nasze poczucie każdym gestem! To skandal! Postanowiliśmy wygwizdać go przy następnym występie.

Dyrektor przyjął wyrok z rezygnacją, zmienił repertuar i z trwogą oczekiwał wyniku przedstawienia „Zemsty", w której J. B. odtwarzał „Cześnika".

Tymczasem z zapowiedzianej demonstracji — nic. Przedstawienie odbyło się spokojnie, bez gwizdów, choć sporo publiczności niearyjskiej widziano na sali. Dyrektor uszczęśliwiony podbiega do p. mecenasowej S. z podziękowaniem za odstąpienie od zamiaru.

— Nie szkodzi! — odrzecze p. S. — Oburzeni byliśmy jak B. żydłaczył, grając Żyda. — Ale po dzisiejszym występie w roli szlachcica, zmieniliśmy zdanie! To polska szlachta powinna go wygwizdać!

BYŁO NIE BYŁO

Wielka rewia otwiera swe podwoje za dni kilkanaście. Na czele były współwłaściciel byłego Morskiego Oka — p. Łaszewski. Kierownikiem artystycznym były dyrektor tegoż teatru p. A. Właśt. Cichym wspólnikiem były szef byłej „operetki reprezentacyjnej" pan Treuman. Batutę dzierży były kapelmistrz „Qui pro quo", tańce stawia były baletmistrz Folies Bergeres, dekoracje maluje były projektodawca teatru Nowości.

Aby coś z tego było, czy nie za wiele tych byłych wielkości?

RENTGEN BEZ GITARY

Świetny piosenkarz Marian Rentgen uprawia z powodzeniem zawód farmaceutyczny. Pono najbardziej gorzkie lekarstwa osładza pacjentom swym pogodnym humorem. Szef i właściciel apteki nigdy nie miał powodu uskarżać się na tego kapitalnego „pigularza", tak popularnego w Warszawie.

Dopiero przed kilku dniami powstało pierwsze nieporozumienie na tle lekarstwa, przygotowanego przez naszego gitarzystę sztuki ziołologicznej dla pewnej starszej damy, która codziennie przychodziła do apteki.

— Co pan zrobił? — woła pan prowizor. — Zamiast zamówionych proszków od bólu serca, sypie pan sól morszyńską?! Co ta klientka sobie o nas pomyśli?

Poczciwego Mariana nie wyprowadziło to wcale z równowagi!

— Po pierwsze ta pacjentka nie będzie wcale zażywać proszków zamówionych, bo proszki to tylko pretekst, by móc codziennie oglądać mnie w aptece. A powtóre, gdyby nawet zażyła — może zajęta przez czas jakiś gdzie indziej, dał mi choć dzień spokoju od oświadczyn miłosnych, którymi mnie bombarduje bez przerwy.

EGZAMIN REŻYSERSKI

Pewną sensacją w gronie aktorów było „spalenie" jednego z dyrektorów stołecznych przy egzaminie reżyserskim w PIST. Podobno na zadane mu pytanie: — „Kto napisał „Dziady" Mickiewicza? — odpowiedział: — „Ja — nie!".

— „To straszne!" — mówi urocza aktoreczka p. Maryla K.: — „Ci egzaminatorzy są nieprawdopodobnie bezwzględni!". — A jeżeli to istotnie nie on?

M. Pobóg

W chwili, gdy piszę te słowa...

Reportaż o reporterze

Maszyna zaterkotała nerwowo, tak jak zwykle, gdy przy niej siadał Norman King. Miał przecież 320 uderzeń na minutę, a kiedy pisał sam — robota szła szybciej niż wtedy, gdy dyktował.

„Miasto przygotowuje się do odparcia, a właściwie do przecierpienia jeszcze jednego ataku lotniczego. Tym razem puszczono pogłoskę, że to będzie ostatni atak na Szanghaj, po którym kamień nie zostanie na kamieniu. Toteż od rana wszystkie drogi są tak zawalone uciekającymi, że niepodobieństwem jest przedostać się w stronę przeciwną. Można tylko poddać się i dać się nieść w tym samym co i oni kierunku".

Norman King sięgnął po papierosa. Ale już mu się układały w myśli następne zdania reportażu, a liczył się z tym, że zaraz tu przyjdzie Alfred Kennedy z ambasady i zabierze jego korespondencję wraz z bagażem „dyplomatycznym". King miał zamiar jeszcze zostać. O ile znał Japończyków — wierzył, że nic złego nie może spotkać dziennikarza od tak kulturalnego narodu.

„Na stacji opatrunkowej Czerwonego Krzyża — warczała dalej maszyna — w nieopisanym tłoku i ścisku kilkanaście zmordowanych do ostateczności sióstr i kilku sanitariuszy opatruje jeszcze rannych z ostatniego nalotu, który skończył się właściwie dziś rano, jeśli liczyć według samolotów: ostatni zeszedł z nieba o godzinie siódmej. Tym razem Japończycy zapowiedzieli przez radio, że jeszcze wrócą. Bawią się w wielkich wojowników średniowiecznych i rzekomo nie chcą zaskakiwać wroga, nie chcą walczyć podstępem..."

Na schodach dało się słyszeć dudnienie jakichś kroków. Czyżby to już Kennedy szedł po rękopis? Niemożliwe... King spojrzał na zegarek.

— Jeszcze pół godziny... — mruknął.

„Nad miastem ciągną się jeszcze dymy po wczorajszych pożarach. Spłonęły wielkie magazyny zboża na zachodnim wybrzeżu, bomba trafiła w podręczny magazyn broni na ulicy Uśmiechniętego Kwiatu, nie naruszając na szczęście składów amunicji, które mieściły się w sąsiedztwie. W ogóle odbiera się wrażenie, że lotnicy japońscy znają miasto jak własną kieszeń i nigdy nie mają wątpliwości, gdzie przeniesiono sztab z ulicy Płomienia Wiosennego, albo też gdzie są zamaskowane i jak — zakłady montażu amerykańskich samolotów: wokół tych miejsc ziemia jest po każdym nalocie zryta bombami, jak las prowansalski, gdy przezeń przejdą poszukiwacze trufli".

— Dlaczego Kennedy nie przychodzi? Czyżby się zląkł samolotów, które w murach czy poza murami jednakowo mogą go wysłać na tamten świat? — zastanowił się przez chwilę, po czym pisał dalej:

„W chwili gdy piszę te słowa, bombardowanie znowu się rozpoczęło. Gdzieś na krańcach miasta huknęły pierwsze detonacje"...

— Kennedy powinien już być... — pomyślał King.

I to była jego ostatnia myśl. W tym momencie dom zatrząsł się w posadach raz, drugi i trzeci: setki odłamków bomby lotniczej runęły na drewniane budowlę, dziurawiąc ją jak sito.

W kwadrans później Alfred Kennedy zapukał do drzwi. Nie usłyszawszy żadnej odpowiedzi — wszedł: Norman King, przechylony przez poręcz krzesła (jedyny sprzęt europejski, bez którego obaj nie mogli się tu obejść) zdawał się spać. Ale gromkie odgłosy detonacji raz po raz rozdzierające szum miasta i warkot samolotów wskazywały, że może to być tylko sen... śmierci.

Kennedy ujął w pulsie rękę młodego reportera i — zdjął kapelusz. Wzrok jego padł na rozpoczęty na maszynie rękopis.

Po chwili dopisał:

„W kilka minut po pierwszym nalocie nastąpił drugi. Bomby zburzyły dworzec południowy i most nad plantami kolejowymi w kierunku Nankinu. W trzecim nalocie, po którym rozpętało się piekło na ziemi, gdyż Japończycy obłożyli miasto bombami z gazem trującym — opróżniono miasto z reszty ludzi, którzy jeszcze nie zdążyli się schować do prowizorycznych schronów gazowych..."

Spojrzał na rozpięte na krześle ciało Kinga. Należałoby właściwie dopisać kilka słów o nim...

„W chwili gdy piszemy te słowa — bombardowanie Szanghaju trwa..."

Po namyśle dopisał: „Do wiadomości redakcji Sunday Times: Norman King w czasie pisania korespondencji niniejszej — poniósł śmierć. King & Kennedy".

Szybko oddarł papier od maszyny, włożył do koperty i wyjrzawszy przez okno wybiegł w kierunku portu...

Dajcie latać...

Tam, gdzie „Wujo" gania z kobyłą

rośnie przyszłe pokolenie lotnicze

Szybowisko w Starej Miłośnie nie jest wprawdzie taką akademią skrzydlatą, jak Bezmiechowa, Ustianowa, Sokola Góra czy Polichno-Pińczów. Wprawdzie na szczerych piachach mazowieckich termika jak może tak się wysługuje polskiemu lotnictwu, ale — na Miłosnę **„jeszcze nie czas"**. Natchnęła ona wielu głośnych dziś lotników miłością do karkołomnej sztuki, ale dalsze kroki musieli oni stawiać gdzie indziej.

Pierwsze rozczarowanie

Gdzie, co i jak?

Jedzie się tam autobusem, ciężarówką LOPP, można taksówką, a jak ktoś nie wie, jaka jest różnica między samolotem a tramwajem — wali „dwójką" czyli per pedes apostolorum. Ten ostatni sposób oczywiście nie należy do najlepszych ale— **nasza młodzież lotnicza nigdy nie wymaga dla siebie rzeczy najlepszych**, bo gdyby tak było mój dobry Boże, czy mielibyśmy w ogóle tę młodzież lotniczą? I to jeszcze w takiej ilości w jakiej ją mamy?

Po przybyciu na miejsce — następuje rozczarowanie. Słowo „szybowisko" bowiem dla nieoblatanej cywilbandy oznacza coś, co choć trochę podobne jest do lotniska: a więc równe pole, ładnie zniwelowane, z dwoma konnymi policjantami, którzy przepędzają gapiów.

A tu tymczasem nic: ani policjanta, ani równości. Piasczyste wzgórze do startów „naciąganych", za nim niewielkie poletko do startów z bloczka... przepraszam — pierwszy sposób polega na tym, że szybowiec **wystrzeliwuje się** w powietrze z wielkiej procy i w ten sposób przyszły rycerz powietrza wydostaje się na pewną wysokość, z której spływa na ziemię, drugi zaś sposób jest trochę bardziej skomplikowany. Samochód ciągnie szybowiec na linie, przerzuconej przez bloczek, a pilot nadaje aparatowi kierunek do góry. Osiągnąwszy wysokość, — odczepia się i planuje... **między polne grusze, które straszą wszystkich szybowników w Miłośnie.**

Co cię tu czeka

I to wszystko?

No... nie... nie wszystko. Można sobie jeszcze obejrzeć hangar, zapoznać się z Wroną, Czajką, warsztatem napraw, jest studnia, jest i telefon...

Jest tu jeszcze powietrze... **Doskonałe powietrze...**

No i dla niewtajemniczonego widza to jest właściwie wszystko... Ale, ktoby chciał zrozumieć co to jest lotnictwo — ten musi choć jeden dzień spędzić na szybowisku podczas lotów i — przelecieć się. A wtedy... to nie będzie wszystko.

Lot szybowcem szkolnym, a więc nieokabinowaną Wroną (dla szybowców wybiera się wyłącznie „ptasie" nazwy) daje wrażenie mocne, ale, przepraszam dość głupie: daje mianowicie wrażenie tzw. lekkiej śmierci. Spadniesz człowiecze na łeb, bo przecież nic przed tobą nie ma, a ta cała Wrona przywali cię, wyrżnie ogonem w łeb, żebyś się nie męczył, a z połamanych „żeber", „łat", „lotek", „stateczników" i „zastrzałów" uformuje ci wcale efektowny nagrobek.

Dopiero kiedy się szczęśliwie wyląduje, czyli „usiądzie" nie na gruszy, nie w kapuście, ale na równym półku, ach! jaka ta ziemia jest przyjemna, ale... czy by nie warto było przelecieć się jeszcze raz? I tak jeszcze raz, jeszcze raz, aż się człowiek nie obejrzy, kiedy instruktor z miną zmęczonego do ostatnich granic (jakby to on, psiakrew, tłukł siedzenie o tę Wronę, a nie ja) — powie jedną krótką literkę:

— „A"...

Awansujesz na człowieka

Tegoż jeszcze dnia narzeczona widzi w twej klapie **błękitny znaczek**. Patrzysz na nią trochę z góry, bo to kobieta, jak to kobieta jeszcze cię nie odróżnia od Orlińskich, Skarżyńskich, Bajanów, choć przecież małe dziecko rozumie, że jesteś **z tej samej gliny ulepiony**. Gdybyś spotkał któregoś z tych, z pewnością nie mówiłbyś inaczej, jak tylko: **„Kolega Skarżyński, kolega Bajan"**...

I tak nie wiadomo kiedy wchodzi sobie spokojny człowiek w to wariackie rzemiosło, aż wreszcie któregoś dnia staje do zawodów, aby zdobyć... **„materiały pędne" na trzy godziny lotu.** Tak proszę państwa, są takie nagrody i niemal wszystkim pilotom podobają się **znacznie więcej**, niż kryształowe puchary, które się stawia w domu dla dekoracji i nie ma komu ich pokazać, bo człowiek już cały dzień spędza na lotnisku, albo w warsztacie...

Spójrz i — pomyśl...

Ale to nie w Starej Miłosnej. Tu są inne sprawy. Kiedyś już przeleciał się raz, drugi i trzeci, kiedy czujesz **zapach powietrza**, które dech zatyka, kiedy zrozumiesz, że maszyna **niczym ci nie grozi**, a więcej boi się ciebie niż ty jej — warto sobie zejść na ziemię i bardziej szerokosiężnym okiem spojrzeć sobie na lotnictwo Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. I cóż bowiem zobaczysz mały człowiecze, gdy tak właśnie spojrzysz na szybowisku w Starej Miłośnie?

Najpierw zobaczysz szybowiec, który ciągną na start, potym zobaczysz tę kobyłę, która go ciągnie, a kiedy ci się ten obraz przybliży, zobaczysz... **„Wuja"**. Mały ten chłopaczek jest zaangażowany wraz z kobyłą do ściągania aparatów na start.

Zdawałoby się, że to nic ważnego. Przecież na wszystkich szybowiskach w Rzeczypospolitej Polskiej ktoś musi szybowce przyciągać na start. Tak, to prawda. Ale... **„Wujo" jest tylko jeden.**

Nie napędzany przez nikogo, „Wujo" gna z kobyłą, jak tylko szybowiec „usiądzie". Funkcję tę pełni z takim przejęciem, jakby tylko od niego zależał cały rozwój polskiego lotnictwa, jakby nikt nie potrafił wziąć lejc w garść i poprowadzić starą kobyłę ciągnącą szybowiec.

I kto wie, czy tak właśnie nie jest. Bo gdyby „Wujowi" zapłacić za to, żeby siedział w domu — byłby nieszczęśliwy. Kiedy stanie na starcie — nikt go nie popędza: „Wujo" gna z kobyłą aż się kurzy. Dlatego „Wujo" jest symbolem.

Najgoretsze marzenia

I tu jest sedno rzeczy. Właśnie tu. Jeżeli Polska będzie miała silne lotnictwo, to zawdzięczać to będzie „Wujowi" ze Starej Miłosny. Takich „Wujów", którzy z największym przejęciem służą lotnictwu, jest w Polsce setki tysięcy. „Wujów", którzy kleją latawce, potem modele, potem kręcą się, utrapieńcy, wokół szybowisk dotąd, aż się ziszczą ich marzenia. Pokolenie lotnicze. Pokolenie, które poczuło smak powietrza i oczarowane świstem dyszy, czy warkotu motoru żyje ciałem na ziemi, a duszą w powietrzu. **Pokolenie którego najgorętsze marzenia streszczają się w dwóch słowach:**

— Dajcie latać...

Historia spleciona z legendą

opromienia mury akademickiej świątyni

Przed kilkoma dniami rozpoczęto odnawianie zewnętrznej strony absydy i prezbiterium pobernardyńskiego kościoła św. Anny.

Przy badaniu murów kościoła okazało się, że absyda zbudowana była pierwotnie w stylu gotyckim o czym świadczą potężne skarpy ostrołukowe okna i laskowanie okien.

Umiejętne odbicie tynków odsłania piękne fragmenty architektury gotyckiej i całkowicie zmienia wygląd tej pięknej, mającej za sobą wielowiekową tradycję świątyni.

Prace restauracyjne powierzono specjalnemu komitetowi rzeczoznawców z inż. Łukasikiem i ks. rektorem Detkensem na czele.

Inicjatorem tych prac stał się przypadkowo p. premier Składkowski, który przejeżdżając NowymZjazdem spostrzegł niszczejący obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Obraz ten ufundowany w 1902 r. przez chór śpiewaczy „Lutnia" — malowany przez B. Cieślińskiego — umieszczony był na szczytowej ścianie nawy środkowej.

Wystawiony na zewnątrz i narażony na właściwości zmian atmosferycznych niszczał istotnie coraz bardziej. Dzięki interwencji p. premiera wizerunek Matki Bożej zdjęto i oddano do pracowni Zamkowej, gdzie będzie odnowiony i zabezpieczony przed wilgocią specjalnymi farbami.

Jednocześnie zwrócono uwagę na ślady gotyckiej architektury w tej części świątyni, w której znajduje się prezbiterium i postanowiono je odrestaurować.

Prace nad odnowieniem świątyni posuwają się zwolna. Projektowane jest zburzenie domu przy ul. Krakowskie Przedmieście 70 oraz obniżenie terenu od ul. Mariensztadt. Zrealizowanie tych projektów wzbogaciłoby stolicę o jeden jeszcze uroczy tchnący historią Starej Warszawy zakątek.

Kości żołnierskie

Podczas obniżania terenu znaleziono ogroną ilość kości ludzkich. Wierzchnie warstwy bardzo płytko przysypane ziemią pochodzą niewątpliwie z wykopów kanalizacyjnych.

Na resztkach kości znalezionych dość głęboko widać ślady długiego przebywania w ziemi. Istnieją przypuszczenia, że natrafiono na masowe groby żołnierzy polskich, pleg'ych w czasie zdobywania Warszawy w okresie najazdu szwedzkiego tj. w 1656 roku.

Jednak znalezione monetki z czasów napoleońskich pozwalają się domyślać, że są to raczej szczątki żołnierzy z wielkiej armii napoleońskiej z nieznanych bliżej przyczyn pochowanych właśnie w tym miejscu. Przypuszczenia te podtrzymują archeolodzy.

Kości będą pochowane w wirydarzu między dzwonicą a kościołem, obecnie jednak ze względu na coraz to nowe wykopy, leżą na dziedzińcu kościelnym budząc zrozumiałe zainteresowanie przechodniów.

Nieco historii

Fundatorką kościoła i klasztoru oo. Bernardynów w Warszawie była księżna Anna Mazowiecka. Sprowadziwszy zakonników do Warszawy w roku 1455 oddała im do użytku świeżo wzniesiony kościół i klasztor. Wkrótce nimb legendarnej cudowności otoczył świątynię. Sprawił to pobożny żywot błogosławionego Ładysława z Gielniowa oraz „rozliczne cudy jakich doświadczał pobożny lud warszawski" przy zwłokach obecnego patrona Warszawy.

W czasie najazdu szwedzkiego w roku 1656 kościół uległ prawie doszczętnemu zniszczeniu.. Odbudowany i hojnie wyposażony dzięki łasce królewskiej i przygodnym ofiarodawcom zatracił prawie zupełne swój pierwotny charakter. Z ubogiego klasztornego kościołka, stał się obecnie wspaniałą świątynią błyszczącą od złota i malowideł.

W historii powstania styczniowego kościół oo. Bernardynów posiada własną kartę. Urządzano w nim bowiem „niebłagonadiożne" nabożeństwa za poległych o odzyskanie niepodległości. W tej to świątyni kozacy urządzili masakrę bezbronnych za to tylko, że modlili się za swoich bohaterów. Dopiera kasacja położyła kres pracy patriotycznej zakonników.

Po kasacji zakonu oo. Bernardynów zarząd nad jedną z najstarszych świątyń i mającą niewątpliwie jedną z najpiękniejszych kart w historii, przeszedł w ręce duchowieństwa świeckiego. Stan ten również trwa obecnie.

Kaplica bł. Ładysława

Jedną z najbardziej ciekawych rzeczy w kościele pobernardyńskim jest kaplica błogosławionego Ładysława z Gielniowa.

Istnieją w niej malowidła ścienne pochodzące z połowy XVIII wieku a przypisywane malarzowi - zakonnikowi o. Walentemu Żebrowskiemu, który według jednego z kronikarzy Warszawy „cały kościół w tym czasie pomalował na suchym wapnie".

Malowidła te wykonane sumiennie i z pradziwą umiejętnością, zadziwiają jedynie fantastycznością ubiorów. Malarz bowiem wszystkie postacie poprzybierał w kostiumy epoki znacznie późniejszej od renesansu..

Najbardziej ciekawym z trzech fresków zdobiących ściany kaplicy jest obraz przedstawiający cud, który przydarzył się bratu Eleazarowi Babskiemu, tercjarzowi — dnia 19 lipca 1663 roku. Oto, dotkniętemu ciężką chorobą głowy i głuchotą Babskiemu ukazuje się Matka Boska z Ładysławem. Przytoczywszy dokładny opis tego cudu jeden z kronikarzy warszawskich pisze.. „Scena ta została wymalowana w kaplicy św. Ładysława na ścianie po lewej stronie ołtarza wielkiego. Artysta pojął ją w tymże guście barokowym, w jakim oddał scenę odkopania zwłok Świętego. — Babski siedzi a Matka Boska, ubrana jak jaka margrabina ze dworu Ludwika XV, we wdzięcznej pozie się zbliża; obok niej Ładysław z brodą siwą i spojrzenem wesołem".

Obecnie strój Matki Boskiej na owym obrazie w niczym nie przypomi na dawnej świetnej szaty francuskiej. Przypatrzywszy się jednak bliżej można z łatwością spostrzec fakt przemalowania. Przede wszystkim uderza przy skromności ubioru korona królewska na głowie Matki Bożej, a następnie zupełnie wyraźnie można zauważyć kontury jakiejś innej szaty niż obecna.

Przy obecnym remoncie kościoła warto byłoby zwrócić baczniejszą uwagę na ów szczegół. Przemalowanie nie pociągnęłoby za sobą znaczniejszych kosztów, a odkrycie właściwego rysunku wspomnianego obrazu opłaciłoby się stokrotnie. Kostium „dworski" Królowej Korony Polskiej stanowiłby niewątpliwie cenny nabytek dla ikonografii kościelnej.

Z. PRZYBOROWSKA



— Nie rozumiem, jak ludzie mogli się o tej sprawie dowiedzieć.
— Ja też nie rozumiem. Każdemu, komu opowiadałem przyrzekał mi najgłębszą tajemnice i dyskrecję

Bez wrzasków totalnej reklamy

Słońce dla 400.000 dzieci

5 milionów ZUS na kolonie letnie

Czego naprawdę powinni byśmy uczyć się od państw totalnych to sztuki reklamowania się. O osuszeniu błot pontyjskich, o wydobyciu zatopionych galer Kaliguli z jeziora Nemi wie każdy przeciętny czytelnik gazet. O rozmaitych Dnieprostrojach chodzą po świecie legendy. Zręcznie sformułowane hasło: „durch Kraft zur Freude" — przez siły do radości życia — jak szlagierową piosenkę popularyzowały ostatnio niemal gramofony. — Gdy tymczasem wielki cud woli i pracy, jaki dokonał się na skrawku polskiego morza, poznać i ocenić może dopiero ten, kto miał sposobność udania się do Gdyni. O gigantycznym rozmachu COP'u sucho i zawile mówią jedynie nudne urzędowe komunikaty.

Zlekceważony kapitał społeczny

I nikt nie pomyśli o tym, aby z tych osiągnięć krzesać w masie uczucie dumy, przekonanie, że jednak pozostanie po nas coś więcej, niż wspomnienie koniecznych następstw wojny, jak bezrobocie, kryzysy, nędza.

O ileż łatwiej byłoby przeciętnemu szaremu człowiekowi porać się z przeciwnościami codziennego życia, znosić braki, niedostatek, nędzę nawet, gdyby głęboko wszczepić mu w świadomość myśl, że jednak ofiary jego nie idą na marne, lecz że pozostaną na zawsze w wielkich pomnikach woli i pracy.

Hasłami tymi bardzo zręcznie operują zarówno Sowiety, jak i Włochy ; umieją one przetwarzać je w desperacki wysiłek stachanowszczyzny lub też w entuzjastyczny ryk mas z podniesionymi rękami idących za swym Duce.

Tam każdemu zamierzeniu nadaje się przede wszystkim wielki rozmach tłumu, sugestywne działanie wzorów historycznych i wielkich liczb, rzuca się je w masę w gotowej formie krótkiego, fascynującego hasła.

Są one różnego rodzaju i gatunku. Tego lata we Włoszech i w Niemczech na front wysunięto konieczność walki z cherlactwem, podniesienia stanu zdrowotnego mas, jak najszerszego organizowania kolonii letnich dla dzieci i obozów wypoczynkowych dla ludzi pracy.

Na kongresie rzymskim z dumą oświadczył Mussolini, że w tym roku Italia wyśle na kolonie letnie okrągły milion dzieci, a entuzjazm, jaki słowa jego wywołały, pozwala przypuszczać, że z łatwością mógłby on sumę tę podwyższyć o dalsze sto tysięcy, bo entuzjazm jest też kapitałem, który nie trudno jest upłynnić.

U nas kapitał ten został zupełnie zlekceważony.

Choć materiału do propagandowych chwytów nie zabrakłoby nam napewno.

Bo przypatrzmy się choćby takim liczbom:

W roku 1936 wyasygnował Zakład Ubezpieczeń Społecznych na kolonie letnie i obozy wypoczynkowe —
1.229.868 zł;
w roku następnym — 2.332.739 zł;
w bieżącym zaś — 4.998.475 zł.

Ogólna liczba dzieci wysłanych w tym roku na kolonie, jeśli wziąć pod uwagę również akcję filantropijną, dosięgnie 450.000.

Włoski czy niemiecki warsztat propagandowy potrafiłby z tych paru liczb stowrzyć szlagier, który za pomocą prasy, radia i specjalnych kongresów rozgłoszonoby na świat cały.

U nas liczby te wyławiać trzeba z suchych sprawozdań urzędowych, które nie docierają do rąk samych ubezpieczonych, płacących składki na ubezpieczenia społeczne i z przyzwyczajenia narzekających na nie.

Miliony złotych wymienione na rumieńce zdrowia

Ale prawdziwe zadowolenie i duma z planowo, a owocnie przeprowadzonej akcji rodzi się w duszy dopiero wtedy, gdy własnymi oczami widzi się, jak ten w miliony skupiony grosz publiczny, przeradza się w rumieńce zdrowia na policzkach najuboższej dziatwy miast, wyrwanej z ciasnych zaułków i dusznych suteren.

Miałem możność zwiedzania kolonii i półkolonii dla dzieci i obozów wypoczynkowych dla dorosłych, które głównie dzięki zasiłkom ZUS'a prowadzą swą akcję zapobiegawczą. Odwiedzałem w ciągu całego lata kolonie i obozy wypoczynkowe nad morzem, w górach i po lasach, półkolonie, okalające wszystkie już niemal większe miasta, a wreszcie kolonie lecznicze, znajdujące się w większości naszych uzdrowisk.

Okólniki min. op. sp. i ZUS'a zalecały w tym roku poszczególnym ubezpieczalniom zakładanie własnych kolonii i półkolonii, nie zaś, jak to było dotychczas — posługiwanie się organizacjami społecznymi, które od wielu lat prowadzą akcję kolonijną przeważnie na zasadach filantropijnych. Ale zorganizowanie własnych kolonii wymaga długiego przygotowania, nastręcza wiele trudności, pociąga za sobą duże koszty na inwestycje, toteż zaledwie jedna tylko ubezpieczalnia bydgoska zastosowała się w zupełności do zaleceń władz i całą akcję kolonijną prowadzi we własnym zakresie.

Człowiek, który ukochał pracę

Placówki kolonijne ubezpieczalni bydgoskiej rozsiane są na przestrzeni trzech powiatów. Aby je objechać, trzeba zrobić 400 kilometrów.

Ale jest jeden człowiek, który drogę tę częściowo lub w całości odbywa po parę razy w tygodniu. I człowiek ten wie nie tylko, ile dzieci jest w każdej kolonii, ile każde z nich kosztuje dziennie, ale wie też ile kartofli jest w każdej piwnicy, ile butelek pomidorów trzeba przygotować na rok przyszły i któremu dziecku nie przybywa na wadze.

Człowiekiem tym jest dyrektor ubezpieczalni bydgoskiej, Stefan Wolski. Ukochał tę pracę i oddaje jej się całkowicie, a jest to wyraźną cechą wszystkich naszych poczynań społecznych, że pracę wykonywa w nich zwykle indywidualnie jakaś jednostka.

Organizacje społeczne

Poza ubezpieczalnią bydgoską jeszcze sześć innych posiada własne kolonie, wszystkie zaś pozostałe posługują się organizacjami społecznymi, którym za odpowiedni ryczałt przekazują dzieci ubezpieczonych, zakwalifikowane na kolonie.

Na terenie Warszawy działa cały szereg takich organizacji jak Stołeczny Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży, Liga Szkolna Przeciwgruźlicza, Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Tow. Kolonii Letnich imienia H. Wawelberga itd.

Miałem sposobność zwiedzić niektóre spośród kolonii, prowadzonych przez te towarzystwa i gdybym miał w najprostszych słowach zreasumować me wrażenia powiedziałbym, że zetknąłem się tu z nowymi ludźmi w nowym, jakoś inaczej, bo poprawniej i surowiej zorganizowanym światku: „dzieci są tu inne, zgoła nie podobne do tych, jakimi przyzwyczailiśmy się je widzieć w parkach i na ulicach i wychowawcy nie przypominają niczym dawnych mentorów, guwernerów, czy korepetytorów. Pozornie dbają tylko o to, aby rozerwać i zabawić swych pupilów, ale jednocześnie wpajają w nich zasady higieny, karności, dobrych obyczajów. Toteż dzieci lgną do nich, chętnie poddają się pewnej dyscyplinie, mowa oczyszcza się zwolna z „pod znakiem tego" nabranych nałogów.

Ale też mają one tutaj warunki życia: schludne sypialnie z białymi łóżkami, duże świetlice i jadalnie, umywalnie, które obowiązkowo odwiedza się przed każdym z czterech posiłków dziennie i dużo, dużo słońca, spacerów po lesie, zabaw na polankach i kąpieli, o ile tylko w pobliżu jest rzeka, jezioro lub choćby strumyk.

Toteż przez cztery tygodnie pobytu na kolonii czy nawet na półkolonii każde dziecko przybiera na wadze od 1 do 3 kg i wraca do miasta opalone, z zaróżowionymi policzkami, z nowymi siłami do pracy w szkole, z zadatkami zdrowia, które pozwolą mu wyrosnąć na pełnowartościowego obywatela swego kraju.

STEFAN GACKI

W cocktailu zbrodni, przekupstwa i... wpływów politycznych

Szanowny polityk opiekunem gangsterów?

Brudne oszczerstwo czy przerażająca prawda?

W Nowym Jorku rozpoczął się przed kilku dniami najsensacyjniejszy proces, jaki przeżywała Ameryka w ostatnich latach. Na ławie oskarżonych zasiadł wybitny „leader" stronnictwa demokratycznego „Tamm any Hall", wierny stronnik prezydenta Roosevelta — człowiek niesłychanie wpływowy i bogaty, który decydował o wyborach do najważniejszych stanowisk i urzędów w stanie nowojorskim — James Hines.

James Hines liczy lat 61. Przed rozpowszechnieniem samochodów był właścicielem olbrzymiej kuźni, w której kuto przeszło 40.000 koni. Z kowalstwa przerzucił się następnie do przemysłu samochodowego. Brał udział w wojnie światowej na polach Francji — a od wielu lat jest przywódcą partii demokratycznej — centrum w stanie nowojorskim.

Hines cieszył się dobrą, nieskazitelną opinię. Był znany z uczynności. Po raz pierwszy nazwisko jego wypłynęło w sposób dający do myślenia w czasie procesu przeciwko bandzie gangsterów i racketeersów, którzy wymuszali drogą szantażu i terroru milionowe sumy od przemytu mleczarskiego. W rok później poruszono po raz wtóry nazwisko Hinesa w związku z procesem przeciwko znanemu wrogowi Ameryki nr 1 Jackowi Diamondowi. Wówczas jednak jeszcze nikt nie śmiał wystąpić z jakimikolwiek zarzutami przeciwko wpływowemu i nieskazitelnemu człowiekowi. Zrobił to dopiero przed trzema laty pierwszy prokurator stanu nowojorskiego — dodajmy w nawiasie przeciwnik polityczny Hinesa — Thomas E. Dewey.

Prokurator Dewey zainteresował się osobą Hinesa po zabójstwie znanego gangstera — Niemca — Flegenheimera — przezwanego „Dutch Schultz", oraz aresztowaniu jego prawnego doradcy, adwokata Ryszarda Davisa, znanego pod przezwiskiem „król piwa". Otóż „król piwa nawarzył piwa Hinesowi", dostarczając prokuratorowi dowodów na to, że Hines był możnym opiekunem bandy „Dutch Schultza" a zarazem i bandy „króla piwa". Brał znaczne sumy od gangsterów za to, że tuszował swoimi wpływami wszelkie sprawy sądowe, jakie groziły gangsterom; tam, gdzie było potrzeba, dawał łapówki sędziom i policjantom — w innych wypadkach groził im swymi wpływami.

Zeznania powyższe wydały się władzom tym bardziej prawdopodobne, że Hines zorganizował do spółki z gangsterem „Dutch Schultzem" nielegalną loterię, rozpowszechnioną w murzyńskiej dzielnicy Harlemu.

Po zebraniu materiałów obciążających prokurator Dewey rzucił na szalę całą swoją karierę, stawiając w stan oskarżenia człowieka, przed którym uginali się najwpływowsi urzędnicy amerykańscy.

Doniosłość sensacyjnego procesu ilustruje sam fakt niesłychanych trudności w ułożeniu ławy przysięgłych. Ława ta dopiero po kilku dniach od rozpoczęcia procesu została zestawiona. Wielu obywateli wpisanych na listę uchylało się od tego obowiązku — bojąc się po prostu narazić wpływowemu człowiekowi, no i stojącym za nim gangsterom.

Hines, który odpowiada z wolnej stopy, po złożeniu kaucji w wysokości 20.000 dolarów, nie przyznaje się do winy i uważa wszystkie zarzuty za głupstwo...

Wraz z Hinesem zasiedli na ławie oskarżonych trzej dygnitarze sądowi — dwaj adwokaci, wspomniany wyżej Davis i Marcin Weintraub, a ponadto głośne asy świata podziemnego, gangsterzy: Abraham Weinberg, Salomon Hirsch, Harry Wolff i John Cooney. Proces potrwa niewątpliwie dłuższy czas i pociągnie za sobą znaczne komplikacje polityczne. W każdym razie proces ten rzuca interesujące światło na niesłychane stosunki amerykańskie, w których przewijają się i walczą ze sobą zbrodnie przekupstwa, zabójstwa i wpływy polityczne...

(l)

Potworny rosół z dozorcy

Ohydna zemsta leniwego robotnika

Sędzia śledczy przy izbie karnej w Stambule prowadzi obecnie śledztwo w sprawie jedynego w swoim rodzaju zabójstwa. Jakkolwiek Ben-Akiba powiedział, że nie ma nic nowego pod słońcem — to jednak motywy tej zbrodni są naprawdę czymś dotąd niespotykanym.

Bohaterem dramatu jest robotnik fabryki mydła, niejaki Manzur.

Manzur był zwolennikiem dawnych dobrych czasów. Jako typowy człowiek wschodu nigdy i nigdzie się nie śpieszył. Nie zgadzało się to z nowoczesnymi zwyczajami wprowadzonymi w państwie tureckim. Niezadowolony był również z tego sumienny bardzo stróż fabryczny Szefkia, który o spóźnieniach stale meldował władzom fabrycznym.

Wywołało to z drugiej strony niezadowolenie Manzura — i pragnienie zemsty. Manzur postanowił pozbyć się niewygodnego stróża — a sposób obmyślił rzeczywiście diabelski.

Pewnego dnia przyszedł do fabryki w dzień świąteczny i zastał Szefkia śpiącego. Manzur nie namyślał się długo. Zarzucił śpiącemu worek na głowę, wziął go na plecy i wrzucił do olbrzymiego kotła z gotującym się ługiem.Po załatwieniu się w ten sposób ze swoim wrogiem Manzur najspokojniej oddalił się.

Przez kilkanaście godzin nikt nie troszczył się o ugotowanego dozorcę. Dopiero właściciel fabryki mydła, zaniepokojony kilkunastogodzinną nieobecnością dozorcy wszczął poszukiwanie i zawiadomił o zniknięciu policję.

Po długich poszukiwaniach znaleziono zwłoki nieszczęśliwego Szefkia zupełnie rozgotowane.

Manzur z całym spokojem przyznał się do winy. Proces odbędzie się w diach najbliższych.

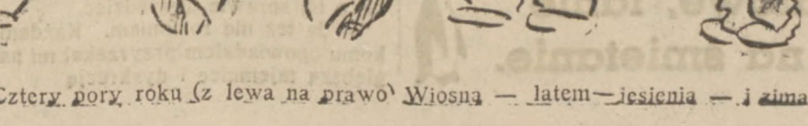
Jedyne niepowodzenie

Pierwszy i ostatni film Eleonory Duse

W wydanej niedawno we Włoszech książce „Blaski i nędze kina" pióra adwokata Soro znajdujemy ciekawy epizod z życia słynnej aktorki Eleonory Duse.

Jedno z większych towarzystw włoskich zaproponowało Eleonorze Duse występ filmowy. Duse wybrała sama romans „Geneve" Grazii Deledda. Opracowywała i przerabiała sama scenariusz, gdy jednak po długich i żmudnych przygotowaniach film ukazał się na ekranie, nie miał powodzenia.

Przed wyświetlaniem i przed wykonaniem samego filmu, firma włoska wydała grube pieniądze na reklamę, przy czym reklama ta — bez winy i wiedzy słynnej tancerki — przybrała tak niesmaczne formy, że autor książki „Blaski i nędze kina" zmuszony był wystąpić przeciwko towarzystwu na drogę sądową. Taki był epilog jedynego — pierwszego i ostatniego filmu Eleonory Duse.



Cztery pory roku (z lewa na prawo) Wiosna — latem — jesienia — i zima

Na ringach boiskach i torach

Rozstawienie graczy na mecz Polonia — Cracovia

w dniu 28 sierpnia 1938 r. w Warszawie

Polonia

Bzdak, Nawrot
Szczepaniak, Lewandowski
Strauch, Nyż, Pazurek
Grolik, Jaźnicki
Odroważ, Kisieliński

Cracovia

Korbas, Górka
Skalski, Lasota
Szeliga, Grynberg, Radwański
Stępień, Pająk
Zembaczyński, Hizyk

Czortek kontuzjowany!

Jak się dowiaduje IAP wielokrotny mistrz Polski w boksie wagi piórkowej, Czortek, który obecnie odbywa służbę wojskową, w jednym z pułków warszawskich, przeniesiony do stolicy z Grudziądza, doznał podczas szarpyngu kontuzji lewej ręki z naderwaniem ścięgna. Czortkowi nałożono opatrunek z gipsu w Instytucie Chirurgii Urazowej.

Znakomity bokser na okres około 6 tygodni pozbawiony jest możności trenowania.

Przygotowania Finlandii do igrzysk

90 mil. marek będzie kosztować Olimpiada

10 lipca 1940 r. otwarcie zawodów

Mimo, że od Igrzysk Olimpijskich dzieli okrągłe dwa lata, Finlandia — organizatorka najbliższej olimpiady myśli poważnie o ostatecznych przygotowaniach do igrzysk.

Ostatnio w Baillet-Latourem odbyła się narada fińskiego komitetu olimpijskiego nad szczegółową organizacją programu olimpijskiego.

Jakkolwiek Finlandia podejmuje się opracowania tylko tych punktów programu, które są ściśle związane z olimpiadą — to jednak dojdzie do skutku olimpijski mecz piłki nożnej, natomiast zdecydowano odrzucić mecze szczypiorniaka i koszykówki.

Wszystkie inwestycje dotyczące urządzeń igrzysk okazują się niezwykle kosztowne.

Finlandia posiada wspaniały stadion olimpijski mogący pomieścić 50.000 osób. Przewidywana jest jednak jego rozbudowa ze względu na spodziewany napływ gości.

Igrzyska olimpijskie rozpoczną się już 10 lipca, czyli w okresie najpiękniejszej pogody w Finlandii i najbardziej wzmożonego ruchu turystycznego. Organizatorzy liczą więc na to, że ściągną one dużo gości poza coroczny mi rzeszami turystów, którzy obejrzawszy cuda kraju tysiąca jezior ze chcą obejrzeć również Olimpiadę.

Obliczają więc, że koszt koniecznej rozbudowy stadionu, budowy nowego stadionu pływackiego i toru kolarskiego wynosić będzie około 40 milionów marek fińskich. Poza tym zbudowana zostanie wioska olimpijska, która po zakończeniu igrzysk od dana zostanie wojsku. Budowa jej ma kosztować około 30 milionów. Łącznie więc, wszystkie wydatki związane z organizacją Olimpiady dochodzą do sumy 90 milionów marek. A prze cie trzeba nadmienić, że Japonia zaproponowała odstąpienie wszystkich swoich gotowych materiałów, co będzie niewątpliwie pomocą organizacyjną i częściowo materialną dla Fin landii.

Ogromnego kłopotu przysparza Fin landczykom sprawa kwater dla zawodników i spodziewanych gości.

Projektowane jest pomieszczenie zawodników na specjalnie w tym ce lu wynajętych okrętach. To jednak nie załatwia w zupełności sprawy.

Jedynym rozwiązaniem tej kwestii byłoby, tak, jak to było w Berlinie, przygotowanie pomieszczeń w domach prywatnych.

Ogromne zainteresowanie Olimpiadą w Helsinkach przejawia się w kra jach europejskich. Specjalny referat prasowy z ministrem Kekkonenem na czele, jest zasypywany listami, prośbami o informacje i wywiadami.

Najlepszym dowodem zainteresowania jest fakt, że już teraz wpływają poważne zamówienia na bilety. Najliczniej zgłaszają się Niemcy.

Istnieje przekonanie, że Olimpiada urządzana przez Finlandię w 1940 r. wypadnie dużo lepiej w porównaniu z berlińską, zarówno pod względem technicznym jak i organizacyjnym.

Z. P.

Przed celownikiem

Dzisiejsze wyścigi

Konie podajemy w kolejności przewidywanych przez nas szans

„Gwoździem" dnia dzisiejszego są biegi próbne dla dwuletnich, a mianowicie — „Próbna" dla ogierków im. St. Wotowskiego oraz „Próbna" im. St. Wotowskiego dla źrebic. W roku ubiegłym nagrody powyższe wygrały: Kanclerz st. Łochów oraz Renta st. Podhalanka.

W dzisiejszych próbach przewidujemy na wieczornych wyścigach ogiera st. Łochów — Skarba, syna Bafura i Fortuny II a brata derbisty Pasjansa — w próbnej dla klaczy Love Song, córkę Highorna i Nuit de Mai. Tej ostatniej wróżymy pierwszeństwo przed doskonałą klaczką Memoris st. Łochów, a to z tego względu, że konie po Villarsie wykazują doskonałą klasę zazwyczaj w trzecim roku i późniejszych latach, jako dwulatki zaś często zawodzą.

Podajemy konie w kolejności prze widywanych przez nas szanse.

GON. 1. Nagroda 1.600 zł. Dystans 1600 m.

Nord, Lari fari, Tanew, Jeszcze raz, Ingola, Korona, Margas.

GON. 2. Nagroda 1.800 zł. Dla 2 l. Dystans 110 m.

Maiden - Hannah, Kitty, Batalius, Saragossa, Jasna Pani, Daniel, Ural.

GON. 3. Nagroda 2.000 zł. Dystans 2200 m.

Treize, Prokne, Nobile, Wamba, Aigokeros, Overshot.

GON. 4. Nagroda próbna im. St. Wotowskiego. 7.000 zł. Dla 2 l. Dystans 1100 m.

Skarb, Demon V, Atos, Gin.

GON. 5. Nagroda 1.800 zł. Dystans 1600 m.

Nelly, Kryniczanka, Latania, Overshot, Elf, Ortolan.

GON. 6. Nagroda próbna im. St. Wotowskiego. 7.000 zł. Dla 2 l. Dystans 1100 m.

Love Song, Memoris, Passionaria, Pałanka.

GON. 7. Nagroda 2.200 zł. Dystans 2200 m.

Kamień, Alongo, Pociecha, Treize, Il Bacio, Visconti, Derwisz III, Izba.

GON. 8. Nagroda 1.400 zł. Dystans 1600 m.

Giorgetta, Brezaida, Nebraska, Lajkonik, Jastrzębiec, Okey, Ołena.

Przypuszczalni zwycięzcy

Accumulativ dnia

Zwyczajny: Treize (3), Skarb (4), Kamień (7).
Francuski: Lari Fari (1), Prokne (3), Kitty 2), Brezaida (8).

Gonitwa	Nasz faworyt	Na miejsca płatne (Francuski)	Ewentualny fuks	Gra podwójna	Na tor miękki
1	Nord	Lari Fari	Tanew	Nord Lari Fari	Nord
2	Maiden	Kitty	Saragossa	Maiden Kitty	
3	Treize	Prokne	Wamba	Treize Prokne	Wamba
4	Skarb	Demon	Atos	Skarb Demon	
5	Nelly	Kryniczanka	Latania	Nelly Kryniczanka	Nelly
6	Love Song	Memoris	Passionaria	Love Song Memoris	
7	Kamień	Alongo	Il Bacio	Kamień Alongo	Visconti
8	Giorgetta	Brezaida	Jastrzębiec	Giorgetta Brezaida	Giorgetta
9					
10					

Rowerem za 69 złotych na około Europy

Znany powszechnie i popularny 30-letni fabrykant tanich rowerów Jan Kamiński, Karolkowa 62, wyjeżdża w niedzielę dn. 28 bm. o godz. 13.30 po nabożeństwie, z placu Józefa Piłsudskiego do siedmiu państw.

Trasa prowadzi przez Toruń — Poznań — Zbąszyń — Berlin — Dortmund — Reklinghausen — Hamburg — Stralsund — Kopenhaga — Góteborg — Stockholm — Helsinki — Tallin — Riga — Kowno — Wilno — Warszawa.

Długość trasy wyniesie ponad 7000 klm w czasie dwóch miesięcy, na rowerze własnej produkcji i oponach krajowych Sanok 28x¾.

Cel podróży do państw zachodnich ma charakter handlowy i poznanie naj nowszych zdobyczy przemysłu rowe rowego i motocyklowego, zaś do państ wpółnocno-wschodnich jak: Litwa, Łotwa, Estonia — nawiązania stosunków handlowych celem możliwości eksportowania polskich rowerów, które jakością i wykonaniem ni czym nie ustępują zagranicznym.

(N)

Niedziela na boiskach

Dziś Polonia gra z Cracovią

Program niedzielnych imprez przed stawia się następująco:

w Warszawie:

Na boisku Polonii o 16.30 mecz ligowy Cracovia — Polonia.

Na kortach WLTK zakończenie tur nieju tenisowego o puchar młodych.

Pod Józefowem na Wiśle o g. 9 za wody motorówek o mistrzostwo Polski.

Na Bielanach wyścigi kolarskie KS Bielany, pocz. o g. 9-tej.

Na Wiśle o g. 10 związkowe regaty żeglarskie, zorganizowane przez KS Wisła.

W Żyrardowie jubileusz 15-lecia Żyrardowianki.

Poza tym odbędą się dalsze mecze o mistrzostwo warszawskiej ligi okręgowej. Walczą: Skra — Okęcie, Znicz — Granat, Legia — PWATT, PZL — CWS i Orkan — Fort Bema.

Na prowincji:

W Krakowie mecz ligowy Wisła — Śmigły i mecz o wejście do ligi Garbarnia — Union-Touring.

W Chorzowie mecz ligowy AKS — Ruch.

We Lwowie mecz ligowy Pogoń — Warszawianka.

W Łodzi mecz ligowy ŁKS — Warta i 5-bój oraz sztafety kobiece o mistrzostwo Polski.

W Poznaniu sztafety męskie o mistrzostwo Polski, chód na 10 km. i wyścigi kolarskie Stomilu.

W Łucku mecz o wejście do Ligi PKS — Śląsk.

Za granicą:

W Zlinie zakończenie meczu tenisowego Polska — Czechosłowacja.

W Amsterdamie kolarskie mistrzostwa świata. W programie przedbiegi za motorami i finały sprinterów.

W Sztokholmie zakończenie meczu lekkoatletycznego Niemcy — Szwecja.

W Zagrzebiu międzypaństwowy mecz piłkarski Czechosłowacja — Jugosławia.

W Monachium start amerykańskich pływaków.

W Bostonie zakończenie mistrzostw tenisowych Ameryki w grach podwójnych.

Niemcy zdobyli „Grand Prix" w Szwajcarii

BERN, 28.8. W wyścigu samochodowy mo Grand Prix Szwajcarii na trasie 364 klm pierwsze cztery miejsca zajęli zawodnicy niemieccy. Pierwsze miejsce zajął Carracioła, drugie Seaman, trzecie — Manfred von Brauchitsch — wszyscy na wozach Mercedes-Benz, czwarte miejsce zajął Hans von Stuck na wozie Auto-Union.

6.15 – 24.00 RADIO

NIEDZIELA, 28.8.1938 R.

WARSZAWA I

7.15 „Serdeczna Matko"; 7.20 Koncert poranny; 8.00 Dziennik poranny; 8.15 Audycja dla wsi; 9.15 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie; 10.30 Muzyka; 11.45 Przegląd kulturalny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Poranek symfoniczny; 13.00 „Ewunia" szkic literacki; 13.15 Muzyka obiadowa; 15.00 Audycja dla wsi; 16.30 Powszechny teatr wyobraźni; 17.00 Recital Hermana von Beckerath — viola da gamba; 17.30 Tygodnik dźwiękowy; 18.00 Podwieczorek przy mikrofonie; 20.40 Przegląd polityczny; 20.50 Dziennik wieczorny; 21.00 Kukułka wileńska; 21.40 Wiad. sportowe; 21.50 „Kominiarz i młynarz" czyli „Zawalenie się wieży" wodewil; 22.35 Płyty; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wiecz.

WARSZAWA II

15.00 Muzyka lekka i taneczna; 16.00 Felieton aktualny; 16.10 Koncert solistów; 22.00 Muzyka lekka i taneczna; 22.40 Płyty; 23.35 Muzyka taneczna.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

11.00 Wiedeń. Koncert symfoniczny.
18.15 Droitwich. Recital wiolonczelowy Emanuela Feuermana.
18.30 Lipsk. Koncert symfoniczny.
20.00 Hamburg. „Marta" opera Flotowa.
20.10 Kolonia. „Wesoła wdówka" operetka Lehara.
20.10 Hamburg. „Hans Sachs" opera Lortzinga.
20.30 Radio Paris. „La Bearnaise" opera komiczna Messagera.
21.00 Rzym. „Gioconda" opera Ponchielliego.

PONIEDZIAŁEK, 29,8.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci; 15.30 Skrzynka techniczna; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Muzyka lekka; 16.45 Felieton; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka sportowa;; 18.10 Karol Maria Weber: wariacje klarnetowe b-dur op. 33; 18.30 Pogadanka konkursowa PR.; 18.35 Audycja Junackich Hufców Pracy; 19.15 Chór koła młodzieży „Siew"; 19.35 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Koncert rozrywkowy; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Pięć wieków dawnej muzyki; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wiecz.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Parę informacji; 14.10 Sonaty w wykonaniu Niny i Stanisława Jerzębskich; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Muzyka taneczna; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Formy twórczości wielkich kompozytorów; 18.15 Płyty; 18.30 Arie i pieśni włoskie w wyk. Eliseo Cittadini; 22.00 Płyty; 23.00 Szkic literacki; 23.15 Muzyka lekka i taneczna.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.00 Bruksela flam. „Clivia" operetka Dostala.
20.00 Droitwich. Koncert Wagnerowski.
20.40 Sottens. Festival muzyczny w Lucernie.
20.45 Paris PTT. Koncert muzyki klasycznej.
21.30 Rzym. Koncert symfoniczny.

WTOREK, 30.8.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci; 15.35 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Koncert; 16.45 „Od Tatr do stratosfery" opowiadanie K. Jodko-Narkiewicza; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka; 18.10 Recital Mieczysława Szaleskiego — altówka; 18.45 „Bez tytułu" fragment z powieci J. I. Kraszewskiego; 19.00 Recital śpiewaczy Stanisława Drabika; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Muzyka z płyt; 22.10 Wiad. sportowe; 22.30 Muzyka współczesna; 23.00 Ostatnie wiadom. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Parę informacji; 14.00 Płyty; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Zespół Stefana Rachonia; 17.00 Audycja dla dzieci; 17.15 Dawne instrumenty; 18.00 Muzyka lekka i taneczna; 22.00 Teatr wyobraźni; 22.30 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.00 Budapeszt. „Gejsza" operetka Jonesa.
20.00 Droitwich. Koncert symfoniczny.
20.30 Wieża Eiffla. Koncert symfoniczny
21.00 Mediolan. „Gioconda" — opera Ponchielliego.
21.30 M. Ostrawa. Pieśni polskie w wyk. chóru „Siła".

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

Gimnazjum Kupieckie Żeńskie i Szkołę Handlową w Warszawie, Kilińskiego 3, dawniej **Marii Danielskiej** prowadzić będzie dotychczasowe grono nauczycielskie.
Podania o przyjęcie do wszystkich klas przyjmuje kancelaria od godz. 10—14, tel. 11-96-68. (5—275)

KURSY kroju, szycia, modelowania wyucza mistrzyni cechu warszawskiego, była współpracowniczka „Hersego" i „Lucyny". **Nauka** indywidualna, nowoczesna. Warszawa, Chłodna 43. Przyjezdnym pomieszczenie zapewnione. (1-260)

KURSY zawodowe — KROJU, modelowania, szycia Miratyńskiej, dają możność zdobycia fachu — dla młodzieży i dorosłych. Wymagana szkoła powszechna. Krakowskie 33

Posady i prace

(Zaofiarowane)

Chłopcy do sprzedaży gazet potrzebni. Kaucja 1 złoty. Zgłaszać się: Zgoda 5 m. 3, I piętro, od 9 do 12. (220)

(Poszukiwane)

Uczciwa, pracowita, wiek średni, referencje. Poszukuje na przychodnią lub na stałe. Tel. 7-23-56 do 9 rano i od 6 popoł. (2—269

Lokale

Pokój niekrępujący, ładnie umeblowany, wygody, I piętro od 1. IX. W. Górskiego (Hortensja) 7 m. 24, tel.

Kupno i sprzedaż

A. A TAPCZANY, otomany, fotele. łóżka. kozetka 10 mies Chmielna 44. (5—76)

A!!! JEDNAK! jesteśmy za bledni na kupno tandety. — **Tylko meble z firmy BOLESŁAW WASZEWSKI, MARSZAŁKOWSKA 53A** — są solidne i tanie. Poleca gotowe: sypialnie, jadalnie, gabinety i pokoje kombinowane i sztuki pojedyńcze. Wykonywuje zamówienia i wymienia stare na nowe. **PAMIĘTAJ! MARSZAŁKOWSKA 53a.**

A). Tapczany nowoczesne, fotele — łóżka, kanapy siatkowe. Otomany. Kredyt. Wytwórnia chrześcijańska. Chłodna 19. (158)

Fabryka cukrów „Felian" Wspólna nr 54. Poleca cukry i wyborowe mieszanki herbat z własnej paczkowni. (5—168)

FUTRA poleca **Piesiewicz:** karakułowe, łapki, foki oraz przeróbki najtaniej. Przyjmuje letnie przechowanie. — Żórawia 20. Tel. 897-55. (5—145)

Magazyn obuwia. Roman Ciborski. — Krucza 26, telef. 8.81-27. Obuwie damskie, męskie i dziecinne. (5—124)

Modne, solidne obuwie damskie poleca **Jan Chindelewicz,** — mistrz szewcki. Krucza 12 przy Wspólnej. Tel. 9.13-58. (5—142)

MEBLOWE zakłady **Jan Wrzecian** polecają własne wyroby, komplety, pojedyńcze, przeróbki stolarskie, tapicerskie. Hoża 16. (5—203)

Meble gotowe i na zamówienia, solidne po cenach b. przystępnych. Czesław Kwiatkowski. Wspólna 54—26 parter. (5—178)

MEBLE otomany, tapczany, kredensy, szafy najtaniej w wytwórni chrześcijańskiej. Chłodna 17, drugie podwórze. (5—160)

MEBLE stylowe i nowoczesne solidne z własnej wytwórni, gwarantowane, oraz posiadamy na składzie, gotowe pokoje: sypialnie, stołowe, gabinety i wszelkie sztuki pojedyńcze. **Tapczany,** fotele. Przyjmuję wszelkie zamówienia, oraz zamieniamy stare na nowe meble za niską dopłatą. **A. WASZEWSKI, MARSZAŁKOWSKA 142.** (5—166)

MEBLE... Solidnej roboty. Na raty i za gotówkę. Poleca wytwórnia chrześcijańska, — Grzybowska 32. (212)

MEBLE najtaniej można nabyć we własnej Wytwórni St. Wyczółkowskiego. Warszawa, Nowy Świat 45, telef. 6.95-06. Warsztat — Leszno 101 m. 5. (5.271)

ŁÓŻKA i meble metalowe, meble lekarskie, wózki dziecięce, piece niklowane niegasnące systemu amerykańskiego sprzedaje detalicznie po cenach hurtowych fabryka J. Neufeld. Brukowa 4, tel. 10-14-66. (5—75)

OBUWIE damskie, męskie najnowsze fasony. Wykonanie solidne po cenach przystępnych poleca artystyczna pracownia obuwia **W. Kójciak, Żurawia 5.** (5—171)

Rowery, maszyny do szycia, gramofony najtaniej. Wysocki. Chłodna 10. Tel. 2-77-40. (5—206)

SKÓRZANA galanteria po cenach fabrycznych torebki, nesesery, walizki, kufry-szafy — tylko w składzie fabrycznym S. Skomorowski. Chmielna 19. Reperacja na poczekaniu. (233)

Tapczany higieniczne tapicerskie. Raty — gotówka. Wytwórnia — ul. Chmielna 43, podwórze na prawo. (5—190)

Tapczany tapicerskie, kozetki gotowe — na zamówienia. Raty — gotówka. Wytwórnia. Wielka 17. (5—195)

Ubiory męskie uczniowskie ręcznej roboty ceny niskie. B. Celiński, Wspólna 38. Tel. 852-42. (5—205)

WAPNO lasowane. Cement. Gips. Szamoty. Płyty piekarskie. Ramsay. Tynki szlachetne, Grysik. Papa. Smoła. Izolacje przeciwwilgociowe: Mellitol. Gumater. Gumakit. Piasek. Glina. Glazura ogniotrwała, zimnoodporna, różnokolorowa dowolnych wymiarów, szklista lub matowa na okładziny zewnątrz — wewnętrz —dostarczają inżynierowie JAN-STANISŁAW PĘDZICH. Warszawa, Jerozolimska 113. tel. 605-97. (5—86)

Zakłady meblowe Jan Wrzecian — Hoża 16. Przeróbki stolarskie, tapicerskie. (5—186)

Różne

A. A. ZAMIANA zużytej garderoby na pierwszorzędne materiały bielskie. „Zamiana", Marszałkowska 108, front I piętro. Tel 6-42-45. (6—66)

A. Jeżeli krawiec — to Rzewuski. Hoża 27; telef. 8.21-30. Artyczne wykonanie. (6—126)

Artykuły mody męskiej — wykwintne koszule, krawaty, trykotaże. **K. Dutkiewicz, Świętokrzyska 30.** (6—185)

Bramy żelazne, ogrodzenia, konserwacja domów, zamki, klucze i reperacje. Spawanie metali wykonuje M. Hajduk, zakład ślusarski, Wspólna 47a. (6—187)

Bar „Kujawiak" prosi sprawdzić jakie wydaje obiady z 3-ch dań za jeden złoty. Mokotowska 73. Tel. 9-65-26. Gabinety. (6—204)

Bar Okocimski pod zarządem długoletniego fachowca. Codziennie koncert, gabinety, otwarty do 2-ej. Wielka 5. Tel. 649-86. (6—170)

Bar wydaje smaczne i zdrowe obiady, zimne i gorące zakąski (wyborowe napoje). **Lucjan Kobrzyński, al. Jerozolimskie 125.** (6—132)

Bar Grzybowski poleca wyborowe zakąski i napoje, **Grzybowska 31.** (6—131)

Bar „pod 10" poleca smaczne śniadania, obiady i kolacje. Ceny niskie. Ul. Towarowa 10. (6—152)

„Bar dla wszystkich", egzystujący od 30 lat w Warszawie poleca dania a la frachéte i barowe. — Ul. Chłodna 26 róg Żelaznej. (6—153)

Cukiernia „Kijowska" T. Doniecki — Krucza 31 — poleca polskie lody i pierożki filipowskie. (6—116)

CUKIERNIA B-ci Grochala poleca znakomite wyroby cukiernicze. — Lody Polskie, Złota 59-A. (6—134)

Cukiernia K. Wiśniewski poleca w kilku odmianach polskie lody i wyroby cukiernicze. Kawiarnia, ul. Wileńska 15 róg Inżyierskiej. (5—172)

Cerownia sztuczna, garderoby, kilimów i dywanów. Ceny niskie! Wielka 4 m 4. (6—196)

DANCING-KAWIARNIA doborowa orkiestra. Wyroby cukiernicze, napoje chłodzące. **„Błękitna".** Złota róg Zielnej (6—164)

ELEKTRYCZNE POGOTOWIE
tel. 341-38. Sosnowa 2. Siła - światło. Radia i anteny. Dzwonki. Szybko. Tanio. Solidnie. (6—183)

Fryzjerzy Madalińskiego 45 wykonują nowoczesnymi aparatami trwałą ondulację i farbowanie włosów. (6—147)

Futra lisy, najmodniejsze przeróbki, fasonowanie według najnowszych modeli. Kizyk, Świętokrzyska 6—2. (191)

Gorsetowe pasy najmodniejsze fasony, specjalność tęższe figury, pranie. Wspólna 14 m. 9. (6—101)

Hafty - monogramy — Maria Ogrodowska, ul. Żurawia 16 m. 16. — Uwaga: w podwórzu na lewo parter. Wykonywa artystycznie po cenach przystępnych. (6—123)

Jubilerska pracownia przyjmuje zamówienia, przeróbki, reperacje. Wykonanie artystyczne. Franciszek Lipka, Nowogrodzka 24, w podwórzu parter. (6—188)

Julian Radecki długoletni pracownik firmy Lucjan Leszczyński nagrodzony dyplomem i medalem na wystawie międzynarodowej w Brukseli wykonywa wykwintne obuwie. Wspólna 42. (213)

Kapelusze męskie odświeżam, przefasonowuję i farbuję. Tanio! Solidnie. J. Kruszelnicki, Krucza 48. (6— 219)

Kawiarnia Ząbkowska 52 wydaje smaczne obiady — 80 gr. Wędliny codziennie świeże. (6—198)

Kawiarnia „Gościnna" poleca domowe obiady od zł 0,80, śniadania i kolacje. Leszno 59. (6—174)

Kawiarnia „Kujawy" pod nowym zarządem wydaje obiady na świeżym maśle, kolacje i śniadania. Ceny niskie. **Złota 36.** (6—133)

Kawiarnia Madalińskiego 7 poleca smaczne obiady, śniadania, kolacje, wędliny, ceny przystępne. (6—146)

Koncesjonowany Zakład Elektryczny W. Michalski, Żurawia 20. Telefon 8.46-23. Wykonywa roboty w zakres elektrotechniki. (6—122)

Krawiec męski Wacław Kwiatkowski, Warszawa, Krucza 48 m. 23 poleca najświeższe modele. (6—127)

Krawiec męski przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materiałów A. Poslada, Kredytowa 18 — 11. Tel. 6-20-43. (6—140)

Krawiec męski wykonuje według najnowszych modeli. Wykonanie solidne, ceny przystępne. **M. Śmietanka,** Mokotowska 40. Tel. 931-94. (6—176)

Krawiec męski J. Zalewski ul. Wilcza 15—1, tel. 930-15. Krój nowoczesny, wykonanie solidne, ceny niskie. (6—175)

Krawiec. Długoletni pracownik pierwszorzędnych firm warszawskich otworzył własną pracownię. **Chmielna 26 m. 17b — Antoni Aleksandrowicz.** Wykonanie solidne, ceny bardzo przystępne. (6—181)

KRAWIEC męski przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materiałów. Wykonanie solidne. Ceny przystępne. Grzesik, Elektoralna 49. Tel. 2-59-03. (211)

Kupno złota, srebra, korony, zęby złote, wszelkiej biżuterii, kwity lombardowe. Jubiler, Złota 15. (6—149)

Lody i smaczne wyroby cukiernicze. Na miejscu i na wynos poleca cukiernia Wacława Chrząszczewskiego, Elektoralna 28. (6—207)

LODY polskie, smaczne i zdrowe. Poleca owocarnia. Antoni Grabarek. Przy Red. N. Rzeczpospolitej. Zgoda 5. (6—162)

Lody Polskie i znakomite wyroby cukiernicze poleca Cukiernia B-ci Grochala. Filia I — Wspólna 54-A. (6—135)

Magazyn obuwia. Jan Muszyński, Złota 15, tel. 652-38 poleca trwałe i tanie obuwie damskie, męskie i dziecinne. (6—148)

Mleczarnia „Japonka" wydaje smaczne domowe obiady po 80 gr z 2 dań. Hoża 29. (6—106)

Nowoczesna stołownia „Gdynia" Wspólna 53 wydaje smaczne, zdrowe i tanie obiady i kolacje. (6—209)

NAJZDROWSZE i wykwintne obiady, a jednak nie drogie. Al. Jerozolimskie 36 m. 2. (6—197)

„Nowoczesna Kuchnia Jaroszów" ul. Długa 17—poleca smaczne obiady jarskie, wszelki wybór witamin. Obiad z 3 dań zł 1,—. (6—109)

OBIADY!!! Chcesz zjeść smaczny obiad, przyjdź Piusa XI nr 37 paszteciarnia „Rój". (6—107)

Obiady stołowni „Zdrowie" Skorupki 12 wyróżniające się zdrowotnością, smakiem i taniością. (6—208)

Obiady i kolacje smaczne na świeżym maśle wydaje kawiarnia „Zacheta", Hoża 52. (6—108)

Obiady domowe dla inteligencji, wybitnie smaczne i zdrowe. Prosimy się przekonać. Krucza 20. (6—125)

Obiady, kolacje na świeżym maśle wydaje „Paszteciarnia", Krucza 28, od 1-go. (6—117)

Obiady i kolacje smaczne, systemu domowego na maśle poleca kawiarnia „Milutka". Wielka 4. (6—169)

Obiady z 2-ch dań 55 gr. kolacje z herbatą 40 gr „Kri-kri" Zielna 4. (6—180)

Obiady i kolacje śniadania systemem domowym smaczne i tanie od 70 gr. Kawiarnia „Marysieńka". Sosnowa 16. (6—163)

OBIADY w domu prywatnym — ziemiańskim na świeżym maśle, obfitość i dobór potraw. Hoża 37-14. (6—239)

Obiady i kolacje jarskie smaczne, zdrowe, wydaje wzorowa kuchnia jarska: Marszałkowska 46-1 (róg Koszykowej). (6—251)

Obiady z 3-ch dań zł 0,90 — zdrowe i estetyczne pod zarządem dypl. kuchmistrza wydaje kawiarnia — „Chmielanka" ul. Chmielna 104. (6—155)

OBIADY domowe 90 do 1,30 na zamówienie wydaję Krucza 6 parter. (6—274)

Paszteciarnia!! Obiady, kolacje domowe na świeżym maśle smaczne i tanie od godz. 12—6. Piusa XI 29. Tel. 826-89. (6—177)

Paszteciarnia „Danusia" poleca smaczne i zdrowe obiady. **Sienna 4.** (6—130)

Plisowanie, dekatyzowania, mereżki, okrętki, obciąganie guzików — **„Helena".** Wspólna 14 m. 37. Telefon 965-69. (100)

Pracownia obuwia — Józef Woja, b. długoletn. pracownika firm L. Leszczyński i St. Hiszpański, ul. Żurawia nr 30 m. 9. parter w podwórzu.

Pracownia obuwia. Obstalunki, reparacje, tamże Plac i Dom do sprzedania. Piusa X-go 68-A. Nowakowski. (136)

Pracownia obuwia — obstalunki — reperacje A. Pelasa. Poznańska 1. 10% rabatu dla czytelników „Rzplitej". (104)

Pracownia artystycznego obuwia męskiego i damskiego **Cz. Strzaliński.** Warszawa, ul. Hoża nr 18. Obstalunki i reperacje. Ceny niskie. — Wykonanie solidne. (103)

Pracownia krawiecka Chlusky - Piotrowski — artystyczne wykonanie kostuimów damskich i garderoby męskiej. Wilcza 12, tel. 7-11-95. (6—235)

Pralnia chemiczna i bielizny, prasowanie garniturów i palt. **M. Czernikiewicz.** Hoża 62. (99)

Pralnia chemiczna bielizny. Waliców 25. Filie: Podwale 1, Odolańska 9. Tel. 244-11. (216)

Pracownia artystycznego obuwia poleca najnowsze fasony damskie i męskie. Wspólna 14. (215)

Polska spółka pozłotników Warszawa, Jasna 13-15, tel. 2-51-41. Złocenie ołtarzy, ram i mebli. Uwaga: lakierujemy meble. (6—238)

ROWER 69 zł japoński. Raty 100 złotych. Kamiński. Karolkowa 62. (114)

Smaczne i zdrowe obiady gospodarskie pod kierownictwem właścicielki. **J. Strupiński,** ul. Ciepła 30. (110)

STOLARZ były kierownik firmy „Urania" wykonywa urządzenia szkolne, sklepowe, meble. Robota solidna. Ceny niskie. Chłodna 15 — 36. (97)

Specjalna pracownia instrumentów rzniętych, smyczkowych Ed. Hrdina, Warszawa, ul. Żurawia Nr. 30. — Artystyczna korekta starych włoskich skrzypiec. (119)

Śniadania, obiady, kolacje i dania a la carte wydaje kawiarnia „Prażanka" od godz. 9-tej do 23-ciej. ul. Floriańska 8. (150)

Śniadania, obiady i kolacje jak również zimne zakąski poleca firma Stefan Bruzda i Stanisław Zieliński. Towarowa 8. Kawiarnia. (151)

Tapicerski zakład St. Sybilski poleca gwarantowane tapczany tapicerskie i higieniczne, fotele klubowe, kozetki, wszelkie dekoracje. Mokotowska 62. Tel. 7-24-94. (214)

Tapicer dekorator przyjmuje wszelkie roboty tapicerskie. Solidnie. Tanio!. Żurawia 28, telef. 9.57-67. (120)

WIECZNA ONDULACJA od zł 8 poleca Salon Damsko-fryzjerski Józefa Zwierzyńskiego. Hoża 40.

Wyśmienite śniadania, obiady (0,80) i kolacje poleca kawiarnia „Strzecha" do godz. 23-ciej Leszno 63. (173)

WYKWINTNE obuwie damskie poleca artystyczna pracownia obuwia **Ryszarda Migda.** Krucza 48 m. 33. (113)

Wykwintne obuwie damskie i męskie poleca znana z solidności F-ma B. Ochniewski, Żurawia 28; telefon 8.29-50. (137)

Wytwórnia Rękawiczek skórkowych — Jan Dybiasz — Krój paryski. Warszawa, Żurawia 34 m. 10, lewa oficyna, I piętro. (115)

Wykwintne obuwie na zamówienia. Wykonanie według modeli paryskich. **Jan Kiljan.** Krucza 6. (141)

Zakład szewski wykonywa zamówienia i reparacje. Ceny b. przystępne J. Woźniak, Żurawia 20—35. (121)

Zakład ślusarski przyjmuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące. Konserwcja domów. Poznańska 18. (102)

Zdrowe i smaczne obiady i kolacje wydaje kawiarnia Stefana Chroboty. ul. Chmielna 100. (154)

Zioła — wybór wielki — gatunek najwyższy, szczególnie przystosowane do leczenia wszelkich chorób metoda Bilza, Kneippa. Skład Apteczny mag. farm. Włodarskiego, Tamka 31, na wprost Cichej. (210)

10 złotych — raty za place. Kolej elektryczna. **Żulińskiego** 11-25. (6—232)



EGZEMĘ liszaje, krosty, zmarszczki, piegi, plamy, oparzenia, szorstkość, czerwoność, swędzenie skóry, usuwa bezwzględnie działający wszechstronnie „Krem regeneracyjny". **Laboratorium: Magister Grabowski, Warszawa, al. 3 Maja 2.** tel. 2-16-72. Tuba zł 1.50. 3.—. Żądać wy Apteki, Drogerie. Gdzie nie ma, wysyłamy po nadesłaniu zł 3.— franco lub za pobraniem zł 3.50. (64)

Lekarstw nie daje
Jednak na cierpienia wewnętrzne i zewnętrzne pomagam. Przyjdź! Jeżeli cierpisz! Przekonasz się! Jak twoje różne dolegliwości ustąpią. Rudziński, Nowy Świat 60 mieszkanie 2. Godziny: 10—2 i 4—7. (6—262)

TAPCZANY
Higieniczne gwarantowane przeróżne modele, duży wybór najtaniej poleca: wytwórnia **Piotra Maciąga** (b. pracownika Knippenberga) **Grójecka 9.** (234)

Aparat fotograficzny na drodze
naprowadził na trop
zabójców kupca warszawskiego

Niektóre pisma lubią popuszczać wodze fantazji w dziedzinie, że tak powiemy, kryminalistyki. Niech tylko gdzieś jakiś opryszek popełni zbrodnię i zdoła uciec, wówczas wszystkie zbrodnie od Adama i Ewy, a nie wykryte przez policję, kładzie się na karb zbiegłego bandyty czy zabójcy. Jak to nie hasano w dniach gdy grasowali Maruszeczko i Kaszewiak. Gdy przed kilku tygodniami zbiegł konwojentowi z pociągu kolejki grójeckiej więzień Kozioł, od razu wszystko co stało się od tej pory przypisywano Kozłowi. Kozioł tu, Kozioł tam, a tymczasem były to tylko ogórkowe fantazje niewybrednych reporterów. Teraz zeszli z Kozła i huzia na Taciaka. Toteż i Taciak miał zamordować kupca warszawskiego Chrostowskiego, Taciak ma na sumieniu to a tamto.

Tymczasem o aresztowaniu morderców Chrostowskiego pisały przed kilku tygodniami te same pisma, które zapomniały o tym i robią z Taciaka legendarnego bandytę. Ale już dzisiaj te same pisma, nie pomne tego co pisały onegdaj, doniosą niewątpliwie, że mordercami Chrostowskiego są Stanisław Sadowski ze wsi Pieńki Jeżewskie i Maksymilian Rządkowski z Nadarzyna. Przebywają oni w więzieniu już blisko od miesiąca. W mieszkaniu Sadowskiego policja znalazła rewolwer, którym Sadowski zastrzelił Chrostowskiego i nożyce, które służyły złodziejom do przecięcia siatki jaką okolona jest posesja Chrostowskich w Gołkowie.

Jak ustalił ododchodzenia obaj złodzieje ci grasowali w okolicach podwarszawskich od dość dawna. Wspólnie działał z nimi Michał Sokołowski z Nadarzyna kupując od nich wszystkie łupy. Wspólnik ze swymi kompanami znalazł się w więzieniu.

Na trop morderców Chrostowskiego naprowadził skradziony mu aparat fotograficzny, który rabusie zgubili na drodze prowadzącej do wsi Pieńki Jeżewskie.

Ciągnienie pożyczek premiowych

Urząd Długów Państwowych wyznaczył na początek przyszłego miesiąca ciągnienie premiowych pożyczek państwowych.

W nadchodzący czwartek, dnia 1 września, odbędzie się w małej sali konferencyjnej Ministerstwa Skarbu, ciągnienie Premiowej Pożyczki Dolarowej. Główna wygrana wynosi 40.000 dolarów.

W poniedziałek dnia 5 września roz poczyna się ciągnienie premii 3 proc. Pożyczki Inwestycyjnej I-ej emisji. M. in. wylosowana będzie premia w wysokości 500.000 złotych.

Wyjaśnienie

W związku z artykułem naszym pt. „Walka o monopol na rynku płyt", do której to sprawy jeszcze powrócimy, stwierdzamy, że nazwisko p. Mieczysława Idzikowskiego, zamieszczono w artykule omyłkowo, za co p. Idzikowskiego b. przepraszamy.

Uśmiechy i łzy Warszawy

A jednak najlepszych regulatorem życia jest samo życie. Ileż to hałasu robiło się i robi o hałas uliczny. W celu zmniejszenia hałasu ulicznego wydano wiele różnych zarządzeń, spośród których jedno dotyczyło szoferów, którym zakazano trąbić. Ażeby trąbienie zastąpić czymś niehałaśliwym zalecono sygnalizowanie światłami. Ale i to nie na wiele się zdało, a nawet stało się czymś gorszym niż trąbienie, bo trąbkę przechodzień słyszał z dala i rozglądał się na wszystkie strony, aby nie wpaść pod koła, a sygnał świetlny — chodzi o wieczory i noce — błyśnie reflektorem nagle i niespodziewanie oślepiając przechodnia, który baranieje i nie wiedząc w którą stronę uciekać akurat

wpada pod koła

Przyczyniło się to w ostatnich dniach do wielu nieszczęśliwych wypadków. W wyniku rzecz jest nierozstrzygnięta, bo nikt nie wie co z tym fantem zrobić, zaleca się tylko szoferom, by zaniechali sygnalizowania świetlnego i... niech to samo życie ureguluje. Ono jest najlepszym mistrzem w rozwiązywaniu wszelkich zagadnień.

Ureguluje się jednak niejaki Jan Wiśniewski, który potrafił w bardzo figlarny sposób usuwać z drogi przechodniów. Ale bo też Wiśniewski zajrzał głęboko do kieliszka i tam znalazł rozwiązanie, w jaki by sposób zmniejszyć ruch uliczny. Na razie chodziło Wiśniewskiemu tylko o tych przechodniów, którzy jemu przeszkadzali w przejściu od knajpy na Starym Mieście na Wybrzeże Gdańskie. Znalazł mianowicie w restauracji, gdzie bawił na libacji syfon wody sodowej. Przynajmniej mówił, że znalazł, chociaż knajpiarz twierdzi, że Wiśniewski syfon wody sodowej ukradł. Na placu Broni Wiśniewski

sikał na ludzi

z syfona, przeto każdy uciekał i pijak mógł swobodnie rozpierać się po całym chodniku. Nie miało to jednak żadnego wpływu na samopoczucie policjanta, który natarł na sikacza i skonfiskował mu gazową polewaczkę, po czym odstawił (pijaka i polewaczkę łącznie) do komisariatu na rozmówki w języku znanym tylko przestępcom i policji, bowiem Wiśniewski skradł syfon z narowu, jako że był to recydywista.

Czasami jednak i przyjemne rozmówki mogą się stać powodem licznych przykrości. Spotkało to właśnie nauczycielkę języka francuskiego i niemieckiego Ludwikę Eychler, która poznała na dworcu Głównym pewnego cudzoziemca wdając się z nim w konwersację francuską. Na tymże dworcu przechadzał się wywiadowca policji. Przypatrzył się parlującej damie i przypomniał ją sobie z rozmówek, jakie z nią kiedyś przeprowadził w komisariacie policji. Poszedł za parą cudzoziemców i w pewnej chwili dostrzegł jak portfel z kieszeni cudzoziemca

uciekł pod suknię damy

i przepadł w niej jak kamfora. Był wielki czas na rozmówki wywiadowcy policji z damą, która też zatrzymał i przeprazając cudzoziemca, po informował co zacz jest jego interlokutorka. Jak się wreszcie wyjaśniło, Ludwika Eychler zna wprawdzie francuski i niemiecki i uchodzi za nauczycielkę języków, jednakże zna i żargon złodziejski, czym się nie chwaliła, ale co było jej potrzebne do uprawiania faktycznego jej zawodu — mówiąc po fachowemu: doliniarstwa.

J. J.

Uporczywa fala — nie będzie powodzi
Kulminacja na Wiśle w poniedziałek

Początkowe obliczenia biura hydrograficznego, iż fala z Dunajca spowoduje podniesienie się poziomu wody na Wiśle pod Warszawą w niedzielę uległy pewnej zmianie.

Okazuje się, że istotnie podniesienie spowoduje fala Wisły górnej, która przejdzie pod Warszawą dopiero w poniedziałek o godzinie 7 rano. Kulminacja wyniesie 370 do 375 cm. Będzie to fala uporczywa, utrzyma się na poziomie ponad 300 przez kilka dni, a następnie stopniowo i powoli zacznie opadać, utrzymując jednak dobre warunki nawigacyjne przez dłuższy okres czasu. Niektóre słabsze punkty nadbrzeżne wymagają specjalnej ochrony. Wydano w tej sprawie odpowiednie zarządzenia.

Chrześcijańskie rzemiosło górą!

Jak było dawniej, tak jest dzisiaj. Rzemiosło chrześcijańskie ma twardą walkę z konkurencją żydowską. Rzemieślnik żydowski tak bardzo skłonny do roboty tandeciarskiej, zdobywa sobie rynek zbytu przez wykorzystywanie nieświadomości kupujących. Natomiast rzemieślnik chrześcijański stara się obsłużyć klienta solidnie z największą dla niego korzyścią, toteż z zasady poleca wyroby z lepszych materiałów, nie mówiąc już o wykonaniu, które zawsze góruje nad żydowską tandetą. Nic więc dziwnego, że chrześcijańskie wyroby posiadają pozornie wyższe ceny, przy uwzględnieniu jednakże jakości materiału i robocizny na pewno one droższe nie będą.

Z przyjemnością więc konstatujemy piękny rozwój młodej placówki **Alfreda LEIBRANDTA**, który w swym zakładzie krawieckim przy **ul. Wspólnej 14** dzięki swej sumienności, pracowitości i sprężystej organizacji zdołał pobić tandeciarską konkurencję żydowską, nie tylko jakością wyrobów, lecz również i ceną. (z)

Kto będzie powołany do zastępczej służby wojskowej

Jesienią i zimą rb. przewidywane jest powoływanie do zastępczej służby wojskowej osób, których stosunek do obowiązku wojskowego, uregulowany został w następujący sposób:

1) poborowi przeniesieni do rezerwy bez odbywania służby czynnej (ponad kontyngent, kategoria A) dotyczy to mężczyzn urodzonych w latach 1908, 1909, 1910 i 1913, 2) oso by przeniesione do rezerwy, lub zaliczone do pospolitego ruszenia z bronią, lub bez broni, nie w wieku poborowym, lecz starszym, o ile nie przekroczyły one 50-go roku życia.

Powoływanym do spełnienia zastępczego obowiązku wojskowego, rozsyłane będą imienne wezwania z wskazaniem miejsca wyznaczonej pracy.

Wielka zabawa WTW na FON

Dziś w niedzielę 4 września odbędzie się na przystani Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego wielka zabawa, zorganizowana na za silenie Funduszu Obrony Narodowej.

Impreza ta zapowiada się niezwykle interesująco. Loteria fantowa, dancing przy świetnej orkiestrze, wybór Królowej Wioślarzy i bardzo program artystyczny, to atrakcje, które niewątpliwie zainteresują elitę towarzyską stolicy.

Pogoda

Dziś ranek chmurny i miejscami mglisty. W ciągu dnia rozpogodzenie postępujące od zachodu kraju.

W dzielnicach wschodnich miejscami zanikające deszcze. Temperatura do 25 st. Słabe wiatry z kierunków zachodnich.

TEATR, MUZYKA, KINO

NARODOWY: „Zielony frak" Caillaveta i de Flersa.
POLSKI: „Subretka" Devala.
LETNI: „Kłopoty Bourrachona".
MAŁY: „Pani natura" Biraboau.
KAMERALNY: „Zbyt liczna rodzina".
TEATR 8.15: „Krysia Leśniczanka".

MALICKIEJ: Komedia muzyczna „Na falach eteru". O godz. 4-ej „Na falach eteru".
OGRÓD ZABAW „100 POCIECH" czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i piątków.
DOLINA SZWAJCARSKA (Szopena 3): Codziennie koncerty muzyki lekkiej. Wejście bezpłatne.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE

ATLANTIC (Chmielna 33): „Bitwa na Broadway'u".
BAŁTYK (Chmielna 9): „Rozalie".
CAPITOL (Marszałkowska 125) „Wrzos".
❖ CASINO (N. Świat 50): „Czardasz".
COLOSSEUM (Nowy świat 19): „Miłość w dżungli".
EUROPA (N. Świat 63): „Drapieżne maleństwo".
❖ IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Życie we dwoje".
PAN (N. Świat 40): „Ostrożnie profesorze"
RIALTO (Jasna 3): „Blond niebezpieczeństwo".
❖ ROMA (Nowogrodzka 19): „Wielki dzień".
STYLOWY (Marszałkowska 112): „Lokaj Jaśnie pani".
STUDIO (Chmielna 7): „La Habanera".
VICTORIA (Marszałkowska 106): „Ten, którego ukochałam".

ACRON (Żelazna 64): „Hr. Monte Christo" „Buster Keaton".
ADRIA (pl. Teatralny): „Patrol na pustyni"
AMOR (Elektoralna 15); „Zakochani wrogowie" i „Mały czarodziej".
❖ ANTINEA (Żelazna 51): „Walka o złote pola" i „Dzisiejsze czasy".
AS (Grójecka 56): „Romeo i Julia" i „Czworaczki".
BIS (Eletoralna 27): „Ręce zawiniły" i „Świat się śmieje".
CZARY (Chłodna 29): „Więzień królewski" i nadprogram.
ELITE (Marszałkowska 81a): „Zatańczymy" i „Sekretarka jej męża".
❖ EDEN (Marszałkowska 51): „Dwie Joasie" i „Włóczęgi północy".
FILHARMONIA (Jasna 3): „Nieusprawiedliwiona godzina".
FLORIDA (Żelazna 41): „Przy drzwiach zamkniętych" i „Rycerze stepu".
FORUM (Nowiniarska 10): „Dzień na wyścigach" i „Prawo młodości".
HELIOS (Wolska 8): „Dziki Zachód" i „Cnotliwa Zuzanna".
ITALIA (Wolska 32): „Oskarżone".
JURATA (Krak. Przedm. 66): „2 dni miłości" i „Promienie zagłady".
KOMETA (Chłodna 70): „Gasparone" i rewia.
MAJESTIC (N. Świat 45): „Radość życia" i „Mecz Schmelling — Louis".
❖ MARS (pl. Inwalidów): „Miłość i sny kobiety".
MASKA (Leszno 70): „Skamieniały las" i „Zapomniana symfonia".
METRO (Smocza 30): „Życie ulicy" i „Sprzedawca traktorów".
MEWA (Hoża 38): „Życie ulicy" i „Książę X".
MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Za kulisami sławy".
MUCHA (Długa 16): „WZ-26 nie wylądował" i „Dr Engel".
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „Port Artura" i „Romantyczny milioner".
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „W sieci wywiadu" i „Romantyczny milioner".
PROMIEŃ (Dzielna 10): „Promienie zagłady" i „Diabły wybrzeży".
PRAGA (Targowa 71): „Nancy Steele zaginęła" i „Na drapaczu chmur".
❖ PRASKIE OKO (Zygmuntowska 16): „Pieśń słońca" i „Złote jezioro".
❖ POPULARNY (Zamojskiego 20): „Poświęcenie" i „Romans w Budapeszcie".
RAJ (Czerniakowska 191): „Trędowata" i „Ordynat Michorowski".
RIWIERA (Leszno 2): „Obrońcy Rio Grande" i dodatki.
ROXY (Wolska 16): „Pepele-Moko" i „Papa się żeni".
SFINKS (Senatorska 29): „Klub kobiet".
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Moja maleńka" i „Wielka miłość Beethovena".
SORENTO (Krypska 54): „Dzikie ścieżki" „Ta albo żadna".
SYRENA (Inżynierska 4): „Miłość i łzy kobiety" i „Jej wysokość tańczy".
ŚWIAT (Suzina 4): „Kiedy jesteś zakochana" i „Dwoje z tłumu".
ŚWIT (N. Świat 19): „Motyl hiszpański".
TON (Puławska 39): „Pierwszy pocałunek" i „Magiczny klucz".
UCIECHA (Złota 72): „Ostatni akt zemsty".
UNIA (Dzika 8): „Zew dżungli" i rewia.

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.

DROBNE

Kupno i sprzedaż

Różne

LEKARSKIE

Kreda na płocie

Figliki... piorunów

Już to na lato tegoroczne nie można narzekać. Ogórków w znaczeniu dziennikarskim prawie, że nie było, a jak już nie starczało sensacji natury politycznej, ratowały nas pioruny. Nie potrzeba było uciekać się ani do potwora z Loch Ness, ani do przysłowiowego „węża morskiego“. Wystarczyła jedna, porządna burza i sensacji było na kopy.

Tegoroczne burze nad Polską miały swoje konsekwencje tragiczne: zniszczone plony, spalone wsie, ranni i trupy. Droga piorunów zaznaczyła się krwawym śladem poprzez cały kraj.

Ale były także i momenty zabawne.

Oto w pewnej wsi rozszalała się burza. Ktoś nieostrożny stanął przy oknie i przyglądał się wspomnianemu zjawisku, bo trzeba przyznać, że burza z piorunami ma swoiste piękno. Stał przy otwartym oknie.

Nagle, jakiś piorun zirytował się „bezczelną“ odwagą człowieka i podbiegł bliżej. Chwila zastanowienia. — Jakby tu ukarać śmiałka? — podleciał, wsunął się do kieszeni i tam... spalił na węgiel leżące w portfelu banknoty. Było tego coś z 500 złotych. Wesoły piorun! Nie ma co!

Albo to był jakiś pokutujący duch wybitnego ekonomisty, którego ciągnęło do pieniędzy z przyzwyczajenia, albo to był wybitny przyjaciel Banku Polskiego, zmniejszający w ten frywolny sposób jego zobowiązania biletowe.

Ale jeszcze sprytniejszy piorun znalazł się pod Wiedniem. Wiadomo — zagraniczny.

Oto ten niezwykły inteligent spośród społeczności piorunowej łupnął w świerk, rozwalił drzewo na dwoje, po czym, nieco już osłabiony swym niezwykłym wyczynem powędrował do okna, gdzie znajdowała się linka od anteny. Piorun do niej. Pioruny, jak wiadomo nie znoszą radia. Widocznie zbyt często słuchają programów ogólnopolskich.

Ale w oknie stała właścicielka mieszkania trzymając w ręku gazetę.

Co czyni piorun?

Ujrzawszy prasę, podbiega szybko, orientuje się, że prasa jest „zglajchszaltowana“, a zatem dla out-siderów niebezpieczna. Tedy zajaśniał oślepiającym światłem, musnął tylko gazetę i zwiał jak niepyszny. Widocznie przeląkł się potęgi prasy.

A może, po prostu, bał się zatruć „zglajchszaltowanym“ słowem w druku?

ORKA



— Jeśli nie przestaniesz jeść puloweru, nie dostaniesz futra karakułowego!

Spowiedź ex-więźnia (5)

Kłopoty z brodą i oświadczynami doktora Leokadii Zebek

SIEDLCE, w sierpniu.

— Najwięcej kłopotu miałem z.. zarostem — skarżył się Ireneusz Duglasiński — jest on u mnie twardy i ciemny, jak na złość! — kobieta, młoda i przystojna i raptem — broda! To byłby skandal. Goliłem się więc dwa razy dziennie, rano i wieczorem, bardzo starannie.

Używałem poza tym kremów, w miarę szminek i pudru. Ucharakteryzowany na „wampa“ byłem nawet niczego sobie. Nie poznawałem się po prostu w lustrze.

— Ubierałem się skromnie, aczkolwiek gustownie. Suknie moje przepojone były dosyć mocnym, lecz niezwykle miłym zapachem perfum. To bardzo drażniło mężczyzn.

— Obrałem pewną taktykę — ciągnął Duglasiński — mistyfikator — postanowiłem być interesującym i „niebezpiecznym“.

Mężczyźni od pierwszego wejrzenia zwracali na mnie uwagę. Chodziło mi właściwie tylko o skierowanie ich uwagi w pewnym określonym kierunku. Wiadomo przecież, iż zakochani panowie nie grzeszą spostrzegawczością!

— Byłem „kobietą nowoczesną“ — paliłem papierosy, grałem w karty...

— A jak było z tańcem? — zapytałem ciekawy.

— Z początku nie miałem okazji do tego. W Chomątkowie w lecie nie tańczono. Byłem jednak przewidujący. Jaśka, kochana siostrzyczka tańczyła ze mną wieczorami, „prowadząc“ mnie jak mężczyzna. Nabierałem powoli wprawy, zgłębiając wszystkie arkana wiedzy choreograficznej.

— To niebezpieczeństwo przestało mi zagrażać.. Nie obawiałem się już tańca — wywijałem śmiało poleczki i oberki, płynnie wirowałem w walcu. Mistrzem byłem tylko w tango!

— „Prowadziłam“ dom otwarty — opowiadał dalej „doktór Leokadia Zebek“. Zawsze pełno było u nas gości, mężczyzn przeważnie. Kobiety unikały mnie jak na złość. Zazdrościły i okazywały wyraźną niechęć!

— W skrytości ducha uważały mnie prawdopodobnie za jakąś niesamowitą babę — to co uchodziło uwagi rozanielonych mężczyzn, raziło subtelniejsze od nich kobiety.

Chomątkowskie kobieciątka z początku odnosiły się do mnie dość nieufie i z rezerwą.

— Przyznam się panu — mówił Duglasiński — że irytowało mnie to niezmiernie. Chciałem bowiem mieć 100-procentową popularność, a tu raptem ten cichy bojkot i wspólny babski front przeciwko mnie skierowany.

— Zacząłem więc na gwałt zjednywać sobie przyjaciółki, szło to opornie, ale szło. Byłem pewny, że w końcu uda mi się mieć sporą gromadkę zaufanych kobietek.

I tak się też stało.

Już koło Bożego Narodzenia zaprzyjaźniłem się z panią starościną, słynącą z urody i wdzięku, następnie z młodą miejscową dentystką i mecenasową Odrowążową, w stosunku do której nie byłem zupełnie obojętny (jako mężczyzna!).

Poza tym rejentowa zapałała nagle do mnie sympatią. Komornikowa, kobieta w wieku balzakowskim raptem ubrdała sobie, że trzeba mnie za mąż wydać!

Namawiała do tego ryzykownego kroku wszystkich naszych kawalerów, po kolei.

Skutek był ten, że jej syn, Antoś, student I roku prawa wyprzedził innych i oświadczył mi się prosząc jednocześnie, bym „poczekała“ aż skończy uniwersytet! — Oczywiście odmówiłem stanowczo.

— Ale wyłom w murze był uczyniony. Oświadczano mi się raz po raz: i w tańcu i na samotnych, dalekich spacerach. Mężczyźni zabierali mnie na wyprawy sankami. W drodze „flirtowaliśmy“ zawzięcie, kończyło się na pocałunkach — zazwyczaj.

Wieczorami grywaliśmy w karty. W tym czasie Chomątków szalał. Wyprawiano huczne przyjęcia z tańcami i muzyką, którą sprowadzano aż z Siedlec.

— Mój sposób tańczenia wzbudził ogólną furorę...

— „Ma pani w sobie coś, doktoreczko kochana! Pani jest w tańcu nadzwyczajna — nadzwyczajna! — seplenił komornik, tuląc się do mnie i łakomie spoglądając za dekolt. — Miało to miejsce, rzecz prosta, podczas „upojnego“ tanga...

Ach ci mężczyźni...

— Najzabawiejsza historia wydarzyła się pod koniec karnawału: na jednym z balów, gdy byłem w zacisznym kąciku z sędzią grodzkim i „siedziałam“ na kolanach u swego amanta — weszła jego prawowierna małżonka.

...Chwila konsternacji. Później trzask wymierzonych policzków. Mąż milczał i cierpiał. Ja z godnością „opuściłam“ to miejsce. Skandal.

Moje przeciwniczki szalały wprost z radości i zachwytu.

Wypadek ten nadszarpnął z lekka moją opinię. Jaśka zalecała rozwagę.

Ku rozpaczy wielbicieli przez pewien czas starałem się być „nieuchwytną“... Wyjechaliśmy nawet z siostrą do Warszawy — przewietrzyć się. Znów stałem się mężczyzną. Paradowałem w spodniach, robiłem „oko“ do kobiet na ulicy. Wydawałem pieniądze tak ciężko zarobione w Chomątkowie. Ale się wyszumiałem przyjemniej po długotrwałej „izolacji“.

— Wracałem na Podlasie z mocnym postanowieniem trwania jak najdłużej na swym niebezpiecznym stanowisku!

J. JUNOSZA-GZOWSKI

Witold Poprzęcki

Krwawe ślady

●● Obca agentura działa ●●

powieść

75

— A w jakich okolicznościach to zdjęcie było robione?

Już otworzyła usta, żeby odpowiedzieć, ale — przypomniała sobie, że z polecenia majora Kowalskiego i pułkownika Wojciechowskiego — nie o wszystkim może mówić. „Nikomu ani słowa o tych sprawach“ — brzmiały jej jeszcze w uszach ich słowa.

— Nie przed panem będę się tłumaczyć, panie komisarzu — odparła kategorycznie. — Jeżeli pan chce się czegoś w tej sprawie dowiedzieć, to proszę się udać do majora Kowalskiego albo pułkownika Wojciechowskiego w Ministerstwie Spraw Wojskowych.

Już po raz drugi miała do czynienia z policją w ciągu ostatniego miesiąca i po raz drugi właśnie podejrzewano ją o to samo: że jest kochanką opryszka...

— Czy ja naprawdę wyglądam na „taką“? — zastanowiła się ze śmiechem.

Ale tę jej roześmianą minę zobaczył komisarz.

Wykonawca praw i stróż bezpieczeństwa publicznego nie był zachwycony, że taki „element przestępczy“ pozwala sobie na jakieś śmieszki...

— Zobaczymy, kto się będzie śmiał ostatni... — mruknął.

— Ja... — odpowiedziała krótko.

— ...jak sprawdzimy, że to pani jest na tej fotografii — dokończył komisarz.

— Panie komisarzu — przerwała Jadzia. — Może pan nie sprawdzać rzeczy, które nie ulegają najmniejszej wątpliwości. Przecież ja nie zaprzeczam wcale, że to ja jestem na tej fotografii, a ten, to Supeł, a ten, to mój narzeczony pan Stefan Mochocki.

— Jak pani powiedziała? — poderwał się komisarz. — Mochocki?

— Tak jest... Mochocki, Stefan, literat, lat trzydzieści, wzrost około 175 cm, włosy takie sobie, oczy całkiem ładne — pokpiwała sobie ze złością, wiedząc, że już ani na chwilę nie zdąży wpaść do „Ufności“. Zmroziła ją jeszcze myśl na dodatek:

— Ponieważ nie przyszłam, major gotów sobie pomyśleć, że to ja jestem tą zdrajczynią, że to ja informowałam o wszystkim Kramera... Boże mój!

Ale w tym właśnie momencie komisarz ujął słuchawkę telefonu:

— Ze śledczym — mruknął niedosłyszalnie w słuchawkę.

— Gdzie może być teraz Supeł? — zapytał kogoś.

— Jestem — odezwał się jakiś głos od progu — do usług pana komisarza...

Obecni błyskawicznie odwrócili się ku drzwiom.

Istotnie... To był „Mokry Emil“ w całej okazałości. Ubrany był, jak zwykle, bez zarzutu, robił tylko wrażenie człowieka, który biegnąc dłuższy czas, trochę się zadyszał. Obie ręce trzymał w kieszeniach.

Czy miał tam te dwa tradycyjne rewolwery? Czy tylko chciał okazać lekceważenie „panom władzy“?

Na wszelki wypadek stojący obok Jadzi policjant również wsunął prawą rękę do kieszeni...

— Przewidujący jestem, panie komisarzu — uśmiechnął się kasiarz. — Jak tylko zobaczyłem, że pańscy dzielni chłopcy tak bohatersko ujęli tę panią od razu zorientowałem się, że coś nie jest w porządku.

— Czego pan chce? — zapytał komisarz opryskliwie, gdyż nie podobały mu się ironiczne zwroty, których umyślnie z pewnością używał kasiarz o agentach.

— Myślę, że będę mógł służyć panu komisarzowi jakimiś wyjaśnieniami — odparł kasiarz. — Przecież chyba nie dlatego kazał pan schwytać tę panią, że jest najsławniejszą dziś aktorką. Nie podejrzewam pana komisarza o taki brak szacunku dla sztuki...

— A... pani jak się nazywa? — zapytał jeszcze raz komisarz.

— Jadwiga Ośmińska, artystka Teatru Popularnego — wycedziła przez zęby Jadzia.

Komisarz speszył się. Czuł w powietrzu kompromitację, za którą może wypadnie mu podziękować za służbę.

— Więc... jak to się stało w takim razie? — zapytał pokazując wspólną fotografię uliczną w towarzystwie Supła.

— Pan wybaczy, ale... nie jestem obowiązana tłumaczyć się z tego, co robię. Zresztą wszelkich wyjaśnień w tej sprawie udzielą panu ci dwaj panowie z ministerstwa, o których wspomniałam...

Komisarz zastanawiał się chwilę, po czym wstał.

— Pani jest wolna...

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 Zł

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3-25-08; 3-25-10; 3-25-11
Do rozmów międzymiastowych 3-25-09
Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
KONTO PKO nr 22612. KONTO ROZRACHUNKOWE nr 218

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WYSZYŃSKI i S-ka WARSZAWA, ZGODA 5